

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal. 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycji dzielnicy kolumny. Listy do redakcyi i ekspedycyi winny być frankowane.

№ 115.

Niedziela 20 maja 1860.

№ 115.

Poznań, 19 maja. Na porządku dziennym poselskiej sejmu pruskiego z d. 12 maja stała pierwszym miejscu interpelacya wystosowana do niego przez posła pleszewskiego, p. Niegolewskiego. (nr. 106 Dziennika.) Po odczytaniu znanego już melnikom naszym dokumentu przez sekretarza izby, przemawiał marszałek izby ministrów do oświadczenia, czy i kiedy chcą na odczytaną interpelacyą odpowiedzieć. Minister spraw wewnętrznych, hr. Schwebel, zabrawszy głos w imieniu ministerstwa, oświadczył, że gotów jest do natychmiastowej odpowiedzi. Skutek tego udzielił marszałek izby głos interpelacyi, p. Niegolewskiemu, ku bliższemu uzasadnieniu interpelacyi swojej. P. Niegolewski wstąpił na mównicę w te słowa przemówił:

Panowie! Żal mi, że ta izba napelnia, zaprawa i nas Polaków na wskroś przejęła, zwłaszcza i tych moich rodaków, którym w śledztwie przeciw Polakom toczonem, jaki pewnie wszyscy Panowie zachowaliście w pamięci, daną była sposobność poznania osobiście sprawiedliwości zmarłego melnika tej wysokiej izby, i gwałtu jego szlachetny wszelkie nadużycia prawa, urzędu i władzy. Jeżeli tu odzywam do cieniów tego męża, który sprawiedliwość zastępował i który już właśnie z tego powodu nietylko się nie tał z najgłębszym oburzeniem na podobne postępków urzędników w sprawie przeciw Polakom toczonę, któreto postępków jednak mogły być porównane z postępkami w jakich interpelacya moja się zasadza, ale który zarazem poparciem tym zagroził, jeżeli powołuję cienie tego człowieka sprawiedliwości, którego obraz nam wszystkim przesłał szanowny pan marszałek tak porywającą wyprawą, mniemam iż to przyda pobudek, by na przyszłość nas Polaków, posłów z W. Księstwa Poznańskiego, już nie zmuszano Was użyć, Panowie, podobnych interpelacyami. Stanowisko toż samo, z którego wynika właśnie co usłyszana przejmująca do mnie przemowa szanownego pana marszałka, z którą tej izby wysokiej się odezwał, stanowisko toż samo, którego zapewne z okoliczności rozpraw nad niekiedy przeszłej sesyi jako posła zniewoliło do oświadczenia, że nietylko nie godzi się żądać po panu ministrze spraw wewnętrznych przejęcia owę haeresitas damnosą od poprzednika mu zdanej, ale owszem ufać należy, iż jęj całkiem się przeze.

Zaiste przed innemi przedmiot zeszłorocznej mojej interpelacyi stanowią punkt kulminacyjny tej haeresitas. Ale dotąd, posiada ten spadek obecne ministerstwo. — Zarzuceniem był wladzom poznańskim prowokacyą, zaprawde zarzut najcięższy, jaki można im było uczynić, kiedy nawet, jak już zeszłego roku nadmienilem, dawny galernik a późniejszy szef tajnej policyi w Paryżu za cesarstwa, osławiony Vidocq, niejednokrotnie w pamiętnikach swych przekł, że jakkolwiek się wielu, a nawet najgorsze rzeczy dopuścił, wszakże nigdy nie można zarzucić mu prowokacyi. Z takim zatem zarzutem postępując, wielką wziętem na siebie odpowiedzialność. Relacya ułożona przed zeszłoroczną moją interpelacyą i w odpowiedzi na nią przeczytana, wprawdzie nie przyznawała prowokacyi, ale nie mogła się bez przyznania przedruku i karygodności jego rozpowszechnienia. Tymczasem całą odpowiedzialność zwała na jednego tylko urzędnika; zaś śledztwo dyscyplinarne przeciwko niemu wytoczone skończyło się jego uwolnieniem. Niechaj to będzie koniec tego powołania dyscyplinarne, ale samę-że sprawę za przynajmniej, za pochowaną, uważać mi niepodobna. Wymien jestem powadze tej izby wysokiej, zwłaszcza w pierwszym jej członkom którzy raczyli podpisać interpelacyą, winien jestem własnemu mojemu honorowi, nie dopaścić ni najlżejszego pozor, jakobym był nadużył wolności tej mownicy, jakobym z tego miejsca odpowiedzialnego nieprawdziwie podnosił twierdzenie i bezzasadne zarzuty wagi tak ciężkiej.

Okoliczność, że nie wytoczono śledztwa kryminalnego, lecz dyscyplinarne, oraz tryb jakim je prowadzono, zwłaszcza sposób, w jaki urząd instygator wystąpił, o czem później opowiem, w istocie nie

pozwalają się spodziewać, że ta droga wykryje prawdziwy stan rzeczy i winowajców, chociaż byłem przytoczył dostateczne zasady na wykrycie prawdy. Mianowicie po mojem wysłuchaniu jasno stanęło mi przed oczyma, że niebędzie podobna, bym przestał na wypadku śledztwa dyscyplinarne, bez narażenia się na zarzut oszczerstwa, i to było powodem, że do dna tej sprawy zajrzałem i sam niejako formalne prowadziłem śledztwo. Zaiste trudne zadanie dla osoby prywatnej, ile że trzeba było skierować poszukiwania naprzeciw urzędnikom w czynnej służbie będącym których interes wymaga zatajenia własnych postępów.

„Śledzenie moje do innego też całkiem doprowadziło wypadku, jak śledztwo dyscyplinarne. Mam dostateczne dowody, że nie szło o jednorazową prowokacyą, ale że system wladz poznańskich był systemem prowokacyi, której jako systemu nawet osławiony Vidocq ani do myśli nie przypuszczał.

„Ponieważ sposób, w jaki uzasadniłem przeszłoroczną moją interpelacyą wladz poznańskich jeszcze nie skłonił do zarzucenia niegodnego swego systemu, i ponieważ dalej nie mam powodu do mniemania, że teraz ciż sami urzędnicy panu ministrowi dla jego informacji więcej prawdy odsłonią, jak roku zeszłego, zatem widzę się zniewolonym, tą razą sprawę z gruntu i bez żadnego względu wyłożyć.

„Aby zyskać najobszerniejszą podstawę dla mego wywodu, na sam przed wiec dowiodę, że istnieje system prowokacyi, i że padły ofiary tego systemu. Dowiodszy tego, następnie także kilku słowy w jasnym świetle wystawię przedmiot zeszłorocznej interpelacyi, oraz tryb jakim prowadzono śledztwo dyscyplinarne.

„Węc zaczynam dowód systemu.

„Wierzę w to powszechnie, że dawna Polska w wszystkich dzielnicach swych tajnami rewolucyjnymi spiskami nieustannie jest nurtowana. Wierze tej się przeciwieć nie myślę. — Policya, w swoim własnym interesie uważa to za dogmat, który aby był w poszanowaniu, tworzy i udaje spiski, gdzie niema takowych.

„Może z gazet, Panowie, sobie przypominacie, że w grudniu roku 1858, zatem kilka miesięcy po osławionem rozpowszechnieniu naśladowanej z rozkazu urzędników proklamacyi londyńskiego związku rewolucyjnego, któreto rozpowszechnienie stanowiło przedmiot zeszłorocznej interpelacyi, uwięziono w Poznaniu emisaryusza podróżującego za paszportem angielskim pod imieniem Rewita, a wysłanego przez ów związek rewolucyjny do komitetu rewolucyjnego poznańskiego. Tymczasem za zabiegi rewolucyjne został on skazany na dwa lata do domu poprawy. Wspomniałem o tym emisaryuszu w mojej interpelacyi. Wszystko cokolwiek powiem, także do niego się odnosi bezpośrednio. Rozumie się, Panowie, że właściwe sprężyny spisków rewolucyjnych nie są emisaryusze, ale tajny związek rewolucyjny w Londynie i tajny komitet główny w Poznaniu; emisaryusze są jedynie posrednikami. Tak też więc emisaryusz Rewit nie przybył do Poznania na chybi trafi.

„Albowiem w W. Księstwie Poznańskim istnieje rzeczywiscie, i to jeszcze obecnie, komitet główny rewolucyjny (jakoż tak sam siebie mianuje). Dowód istnienia tego komitetu głównego rewolucyjnego, jako też dokładna wiadomość o jego czynności, celach i środkach, i że Rewit na jego żądanie przybył do Poznania, zawarty jest w tych oto listach oryginalnych w moich ręku się znajdujących, a które listy komitet główny poznański pisał do tak zwanego związku rewolucyjnego w Londynie. Jest tych listów 24, więcej dostać nie mogłem. Pierwszy jest jeszcze z daty 13 sierpnia 1858, ostatni z 23 kwietnia 1860. Wszystkie te listy zaczynają się słowy: „Kochani bracia“ a kończą się wyrazami „Pozdrowienie i braterstwo.“ — Wedle osnowy tych listów ten komitet główny rewolucyjny poznański stoi na czele niezliczonych komitetów rozgałęzionych po całej dawniej Polsce. — Odrycha nieubłaganą nienawiścią z jednej strony naprzeciw rządowi pruskiemu, rosyjskiemu i austriackiemu, z drugiej przeciwko duchowieństwu i szlachcie, którym zdradę zarzuca.

Ponieważ więc „poprawić się nie dadzą“ ta szlachta i duchowieństwo, wedle listów tych, tylko własne samolubne cele mają na oku i z Czartoryskim na czele dyplomatyżują, spodziewając się w razie najpomyślniejszym odbudowania Polski jako daru Napoleona, zatem komitet główny poznański stara się działać na chłopów i przez nich przemocą dojść do odbudowania Polski, i stawia sobie zadanie podburzyć ich przeciwko szlachcie i duchowieństwu. Celem jego jest rewolucya socyalna, w której duchowieństwo i szlachta mieniem i krwią mają przepłacić. Komitet główny poznański zawiązał stosunki z emigracyą wszystkich narodów za pośrednictwem związku rewolucyjnego londyńskiego, i kieruje nią do swych celów. Jak z listów jego widać, komitet ten główny poznański kilka razy posyłał pieniądze do Londynu do tak zwanego związku rewolucyjnego, żądał natomiast przesłania proklamacyi i pism rewolucyjnych, jako też wysłania emisaryuszów do Poznania i Królestwa Polskiego, obiecując dla nich przesłać paszporta, skoro rysopis ich nadejdzie. Donosi wychodźcom że wszystko gotowe do powstania, że cała Polska podobna do baryłki prochem napelnionej, i żąda przesłania broni! Natomiast komitet główny poznański ostro gani emigracyą z powodu jej bezczynności, podżega ją do większego zapału, nagli do pośpiechu i żąda, by raz przecie od słów przyszło do czynów, bo powstanie nie może już dłużej być wstrzymane. Obok tego naglenia jednak ostrożność największa przed policyą jest zalecona.

„Któż to więc są, Panowie, ci straszni ludzie którzy składają komitet główny poznański, co rozciąga ramiona na całą dawną Polskę, zatem stoi na czele spryszczenia które całą Polskę ogarnia?

„Któż są ci ludzie którzy rozpasali namiętność całej Polski i całego wychodźstwa?

„Któż są ludzie co chcą odnowić krwawe morderstwa galicyskie?

„Któż są ludzie co zalecają taką ostrożność przed policyą?

„Panowie! Zaraz ich poznacie. Drugi z listów oryginalnych Wam pokazanych, z 9 września 1858 jest ich podpisem opatrzonej; podpisy te brzmią: Jan Przespolewski (jako sekretarz). Józef Bogdański. L. Włociborski. L. Pawłowski. Edward Orkanow.

„Czy przeto te pięć osób tu wymienionych są w istocie reprezentantami tego komitetu głównego poznańskiego? Nie! Osoby te imiona mające, istnieją wprawdzie w Poznaniu, ale nie o tém nie wiedzą! Niektórzy z nich między sobą nawet z osoby się nie znają, może nawet się nie widzieli, tém mniej rozmawiali ze sobą. Podpisy są sfałszowane! — Wszystkie listy w biurze dyrekcji policyi w Poznaniu są ułożone! — Spiskowi są pan prezes policyi Baerensprung i tajny jego sekretarz Post (urzędowo ustanowiony jako tłumacz), którego ręką wszystkie listy są pisane, et consortes!

„Kiedy Panem już wymieniłem prawdziwych reprezentantów poznańskiego komitetu głównego rewolucyjnego, ważną jest i po prostu niezbędną dla uzasadnienia mojej interpelacyi, abym Was bliżej obeznał z treścią tych listów, ponieważ jedynie tym sposobem potrafię Wam wykazać pragmatyczny rozwój poznańskiego spisku, który po gazetach tyle sprawiał wrażenia, który w rzeczywistości w W. Księstwie Poznańskim tyle złego nabroił; tak Polakom, jak Niemcom! Tylko w ten sposób spodziewać mi się godzi, że Was przekonam jako Rewit, o którym w listach komitetu głównego poznańskiego kilkakrotnie zachodzi wzmianka, padł ofiarą poucy. Wprawdzie nie będę śmiał z każdego listu treść obszerną podawać, ale nie weźmiecie mi za złe, że przynajmniej z każdego listu podam Wam szczegóły najbardziej charakterystyczne. Pierwszy list z 13 sierpnia 1858 donosi, że się wszędzie w W. Księstwie Poznańskim zawiązały komitety rewolucyjne; duchowieństwo, szlachta polska, a mianowicie też postłowie sromotą zelżeni, zwłaszcza Potworowski wystawiony jako szkodliwy sprawie narodowej, pozbawiony wszelkiego patryotyzmu; w ogóle prawie wszyscy rodacy moi tu przytomni, oraz Wolniewicz i inni, zdrajcami

są nazwani. Dalej jeszcze w tym liście podany jest adres pod którym korespondencja ma się odbywać; adres ten brzmi: Pani Ruch, w Poznaniu, plac Wilhelmski pod nr. 14 b. Ta Ruch jest to żona służącego nadradzcy prezydialnego pana Lebbin.

„W drugim liście z 9 września 1858 przedstawiona jest łatwość wzięcia fortecy poznańskiej. Żądają rychłej nadsyłki pism rewolucyjnych i emisaryuszów, którzy koniecznie są potrzebni. Komitet główny poznański, tj. policja, ofiaruje dla emisaryuszów wystarczyć się o pieniądze na drogę oraz paszporta, i przesłać skoro ich rysopisy przybędą do Poznania.

„W trzecim liście z 21 grudnia 1858 zawarte podziękowanie za przysłanie emisaryusza Rewita, oraz wiadomość, że wkrótce wyjedzie do Krakowa (dniem pierwój był już w więzieniu); przymem prośba, by listy do niego pod adresem pani Ruch, skąd je dalej miano wyprawić, były przesłane. Ponieważ chwila powstania bliska, żądają przesyłek broni pod adresem berlińskim: Dr. Heim w Moabitie, za pośrednictwem spedytora Moreau Valette. W końcu jeszcze raz skarga na obory posłów, szkodliwych sprawie narodowej, ponieważ z potrzebami ludu nie są obeznani i jedynie niedorzecznym oddani usiłowaniam, starając się otrzymać na drodze legalnej uiszczenie praw Polakom gwarantowanych.

„W liście z 6 stycznia 1859 żalność wyrażona z powodu uwięzienia Rewita; on sam dał powód do uwięzienia, ponieważ udał się do niewłaściwej osoby, t. goz samego imienia, i ponieważ niebacznie gadał przed osobami niewtajemniczonemi, przeciwko duchowieństwu i szlachcie. Chwałę swe stosunki z Krakowem skąd dobre przybyły nowiny, oraz z Królestwem Polskiem aż do Kijowa, dokąd wysłania emisaryuszów się domagają, i podejmują się tam dotąd przesyłać ich korespondencja, podając na ten cel adres: Kurnatowski (sekretarz policyjny) plac Wilhelmski pod nrem 8. W liście z 31 stycznia 1859 zamiast dawniejszego adresu p. Ruch w Poznaniu, podany jest inny: Pani Franceson w Berlinie, Markgrafenstrasse pod nrem 37. Dalej powiedziano, że Rewit tylko niewinne złożył zeznania i w krótko wróci do Anglii; niech tymczasem żadnych nie przysyłają emisaryuszów, bo z powodu czujności policyi należy się obawiać ich uwięzienia, zwłaszcza że i w Krakowie niektóre osoby zostały uwięzione. Z każdym dniem rośnie liczba spiskowych — niema już miasteczka bez komitetu — Chęlnie się odznacza. Przesyłają kopią odezwy do dezercyi, ponieważ ta związkowi rewolucyjnemu nie była jeszcze znana. Ale jeżeli w ogóle ma nastąpić porozumienie, czego zaiste zachodzi potrzeba, lepiej będzie wysłać emisaryuszów do Kolonii lub do Hamburga, dokąd komitet główny także posła wyprawi. Za znak poznania służyć ma hasło: „Po czemu węża?“. Odpowiedź: „Po 91½ tal.“

„Dalej w liście z 27 marca r. z. wynurzone podziękowanie za przysłanie biletu Mazziniego. Poznański komitet główny naciera na związek rewolucyjny, aby przyspieszył wysłanie emisaryuszów do Kolonii lub do Hamburga i rychło przyspieszył wybuch rewolucyi, aby uprzędzić despotów we Włoszech, bo inaczej rewolucya w związku zostanie przytłumioną. Jeszcze nim Napoleon do Włoch przybędzie, należy tam czerwoną zatknąć chorągiew.

„List z 9 kwietnia r. z. zajmuje się przeszłoroczną interpelacją, i później wrócić do niego.

„Szczególniej wagi jest list z 25 kwietnia r. z. W nim poznański komitet główny żąda od londyńskiego związku rewolucyjnego, aby ten wygotował manifest powstańczy, i przesłał wydrukowany. Pieniądze na opłacenie kosztów druku będą przesłane. Gani w otrzymanym brulionie zniesienie własności, i domaga się, aby każdemu komornikowi 3 do 5 mórg roli zapewniono; żąda nakoniec aby się londyński związek w nastąpić mającym wybuchu nie odosobniał, lecz z centralizacją demokracji wspólnie działał i manifest podpisał.

„Podług listu z 18 maja r. z. Polska tak już jest zrewolucjonizowaną, że równa się baryłce prochem napelnionej, i tylko zapalnej iskry nie dostaje. Trzeba więc ile możności jak najprędzej emisaryuszów wysłać, takich mianowicie, którzyby do Galicyi i innych miejsc mogli być wyprawiani a to za pośrednictwem poznańskiego komitetu głównego, to jest policyi. Ażeby druk zamówionego, a tak długo opóźnionego manifestu przyspieszyć, przesyłają tymczasowo 25 tal. z przyrzeczeniem że więcej nadeszły; lecz zarazem żądają aby manifest był podpisany, nie przez osoby tak nieznanne, jak Abicht i Popowski, lecz przez znane wielkości, jak Mierosławski, Wysocki, Oborski.

„List ten kończy się przekleństwem szlachty, która zamiast łączenia się z rewolucją, pod przewodnictwem Czartoryskiego, dyplomatykuje z Napoleonem i Aleksandrem o utworzenie Królestwa Polskiego, z Wksięciem moskiewskim na czele. Teraz powinna

plnąć krew szlachty, czas nadszedł: Śmierć lub zwycięstwo! W końcu dla zbliżającego się wybuchu rewolucyi dla bezpieczeństwa udzielone są znaki tajne do pisania ważnych korespondencji.

„W liście z 27 maja komitet główny poznański podobnie jak we wszystkich innych listach robi wyrzuty związkowi rewolucyjnemu w Londynie że jest leniwy i ociężały, nie odpowiada i nie przystępuje do czynu i to jest właśnie powodem, że duch rewolucyjny upada, zaczęły tylko przez szybkie przesłanie nowych proklamacyi i pism i rozpuszczenie ich, duch ten podniesionym być może. Dziękują za receptę do bomb Orsiniego przesłaną im przez związek rewolucyjny. Następnie wzywają ten związek aby nastawał usilnie na francuską demokrację, ażeby korzystając z nieprzytomności Napoleona, rozpoczęła walkę; cała w ogólności demokracja działa zbyt opezszałe.

(Wesołość).

„List z 10 czerwca ma bardzo komiczną stronę. Związek rewolucyjny usłuchał bowiem nareszcie wezwania poznańskiego komitetu głównego, tj. policyi, napisał i przesłał manifest powstańczy. Londyńscy spiskowi położyli wprawdzie imię Mierosławskiego, bez jego wiadomości, pod proklamacją, lecz zamiast Mier — napisali Mir — Poznański komitet główny związkowi rewolucyjnemu robi z tego powodu wyrzuty, i żąda powtórnego oświadczenia, o przystąpieniu Mierosławskiego. Podobnie jak list z 27 maja zawiera on oprócz zwyczajnego nacierania na emigrację, zapytanie, czy demokraci francuscy nie rozpoczną walki, korzystając z nieprzytomności Napoleona. Wszystko idzie zbyt powolnie.

„W liście z 10 czerwca żądają także przysłania proklamacyi i pism rewolucyjnych masami, i to pod różnymi adresami, pod dotychczasowym Franceson itd., i pod nowym: Teodor Wilocynski, w hotelu Zernikowa w Berlinie, Szamotulski w Bydgoszczy, Brückenstrasse pod nrem 138, do rąk W. Kierskiego. Dziękują za przysłany bilet Mazziniego, a nalegają o oświadczenie przystąpienia Mierosławskiego. Ofiarując się przesłać paszporta i pieniądze na drogę, wzywają do wysłania emisaryuszów.

„List z 5 lipca nie zawiera żadnych ważnych szczegółów.

„W liście z 19 lipca uskarżają się na skutki pokoju w Villafranca, i zapuszczają się w polityczne pomysły. Szlachta znowu ma dostać za swe.

„W liście z 6 sierpnia gniewają się prócz tego, że tak mało się działa, a nade wszystko że nie przyjeżdżają żadni emisaryusze, ostrzegają ich nawet przed szpiegami w Londynie i wzywają, aby się do nikogo nie zgłaszało tylko do komitetu głównego w Poznaniu. Tylko nie upadać na duchu, bo lubo szlachta i duchowieństwo nie nie warte, za to dach chłopów wyborny.

„W liście z 20 sierpnia wyjaśniają niektóre sprzeczności w które się uwikłali. Powstanie zostało zwiecznione przez zły kierunek pokoju w Villafranca. Tém bardziej demokraci wszystkich krajów powinni trzymać ze sobą. Czy Francuzi nie zrzucą tyrana z tronu, czyż nie wstanie drugi Orsini?

„W liście z 23 października znów się uskarżają na nieczynność i przyrzekają przesyłkę pieniędzy.

„W liście z 7 grudnia, znowu przedstawiona jest szlachta jako do niczego nie zdalna, a szczególnie Czartoryski i Zamojski, którzy podczas pobytu swego w W. Ks. Poznańskim wszystko popsuli. Dziwią się nad tén, że emigracja polska z Niemcami się łączyła, Niemcom ufać nie można. (To mówi komitet główny, tj. policja w Poznaniu). Odwołując się na poprzednie przesyłki pieniężne, posyłają 10 talarów.

„W liście z 8 grudnia oznajmują bliski upadek Rosyi. Stieglitz z tego powodu uciekł z swemi pieniędzmi do Paryża, itd. Dziękują za listy od Pyatsa i Saffisa. Na dowód swych daleko rozgałęzionych stosunków i że sprawa socyalnej rewolucyi wreszcie Polski dobrze stoi, odpis listu jakoby z Kalisza nadeszłego od spół-spiskowych.

„W liście z 17 stycznia 1860 r. piszą, że zresztą nic nowego nie zaszło, tylko że sejm w Berlinie się rozpoczął, i że posłowie znów bawią się niedorzecznościami, chcąc na legalnej drodze domagać się praw Polakom zagwarantowanych. Lecz to nietylko do niczego nie prowadzi, ale owszem przywróceniu Polski przeszkadza. W braku innych nowości, przesyła poznański komitet, to jest policja, która wpadła na dowcipną myśl fabrykowania sobie wiadomości, odpis listu jakoby z Kalisza odebranego, w którym skuteczność proklamacyi/londyńskich bardzo jest chwaloną.

„Co się tyczy listu z 16 lutego 1860 r. znowu świeży przedmiot policyją zajmuje; w liście tym jest mowa o emisaryuszu jakoby Mierosławskiego, w skutek czego nastąpiła rewizya domowa u niejakiego F. w Lesznie. Z tym emisaryuszem jakaś dziwna sprawa, gdyż towarzysz jego nie używa dobrej reputacyi.

I do kogoż udał się F. z mniemanym emisaryuszem Mierosławskiego? do męża o którym wiadomo nie zajmuje się polityką, do właściciela dóbr Mierosławskiego, znanego ze wstrętu do wszelkich rewolucyjnych, gwałtownych postępów. Cały wypadek zdaje się na to być obrachowany, aby mieć dowód jako niby emisaryusze podróżują.

„Ostatni list z 23 kwietnia, łączy z całego serca na duchowieństwo i szlachtę: śliczni byliby patryocy coby w pantoflach i szlafroku Ojczyznę chcieli ocalić. Oznajmiamy londyńskiemu związkowi, że chwilowo mają korespondencji zaniechać, i tak długo czekać póki nowy adres przesłany nie zostanie. Panowie! powiedziałem już dawniej że komitet główny składa się z panów Bärensprung, Posta i kons., w którym sekretarz policyi Stolzenberg podskarbię komitetu głównego przedstawiał, portoryum listowe itd. w płacał. Lecz mogę Wam téż zaraz udowodnić, że w istocie p. Bärensprung jest tym, który udziela Postowi informacji do listów pisanych do związku rewolucyjnego w Londynie. Posiadam bowiem listy, który p. Bärensprung w tym właśnie czasie napisał, kiedy o przeszłego p. ministra spraw wewnętrznych tu był powołany dla udzielenia objaśnień potrzebnych do sporządzenia relacyi odczytanej jako odpowiedź na przeszloroczną interpelację. W téjże samej chwili, w której był zajęty ułożeniem odpowiedzi, mającej Panom być odczytaną, spiskował bowiem dalej z Londynem. List jest datowany z 6 kwietnia 1859 r. i do Niedźstera pisany. Szczęśliwym trafem go dostałem,

(Wesołość)

brzmi on jak następuje:

Najdroższy Panie Niederstetter!

„Dziękuję najmocniej za przesyłki, które w pełni moim doszły. Rzeczy stoją tu w wielkiej możności dobrze, o wiele lepiej jak sobie o wam marzą dobrzy Poznańczanie. O błazeństwach jak śledztwo dyscyplinarne, śledcza komisya i tym podobne, nie masz mowy. Odpowiedź na interpelację jest gotowa i dobra z wyjątkiem punktu odnoszącego się do kopert, które nie dosyć nawiasowo dotknięty. Naturalnie nie zwiska nie wymieniono, lecz N. (Niegolewski) raz z samego początku Pana panu N. (Noah) jak przesyłającego oznaczył, a teraz tenże chce mienić, że: o rozsyłanie przeciw urzędnikowi którego się to tyczy, wytoczono śledztwo, które i zamiary wyjaśni. Może mi się to jeszcze uda usunąć. Gdyby tak nie było, nie troszczę się Pan o to bynajmniej.

(Wesołość)

„Pan podsekretarz stanu Sulzer i p. N. (Noah)

(Wesołość)

„mówią mi, żeby to w ich imieniu Panu udzielić, że to tylko czeza forma“

(Sensacya. Słuchajcie! słuchajcie!)

„i że Pan stąd wyjdiesz bez szwanku.

W mojem sprawozdaniu o téj rzeczy tylko nawiasowo wspominałem i nie przytoczyłem jeszcze słów Pańskich, lecz jutro osobiście z p. ministrem o tén się rozmówię. N. (Niegolewski) utrzymuje, że ma kilkanaście kopert. — Jeżeli londyński cyrkularz (z 1 października 1858) jeszcze nie jest wydrukowany, to pan Schl. (Schladebach, redaktor półurzędowej Gazety Poznańskiej) niech go nie daje. Ma on tu w izbie być użyty, i w ten sposób może go podać. Lecz niech mu Pan tego nie powiada, ale poprosz go Pan o zwłokę do podania działku, gdzie nastąpi zapewne dopiero odpowiedź na interpelację. Tak długo zostaje tutaj.

„Panowie! To się tyczy zdarzenia, na które ja w przeszłym roku zwróciłem uwagę. Gazeta Poznańska wydrukowała odezwę do żołnierzy wzywającą do dezercyi, podczas kiedy moje przeszloroczną interpelacją zapowiedziałem. Odezwa nigdzie nie jest znana, nawet londyńskiemu rewolucyjnemu związkowi, któremu dopiero policja, jak to widać z jej listu z 31 stycznia 1859 r., odpis posłała. Twierdząc że to jest utwór poznańskiej policyi. Nim to chciałem Panom oczy olśnić. Ale rozkaz przeciwny do Schladbacha przybył za późno.

„W załączeniu list z Londynu — który się pewnie skrzyżował z odpowiedzią Posta. Powiedz mu Pan, żeby natychmiast odpowiedział że już pisał, i niech doda do w P. (Poznaniu) wielkie wzburzenie panującej usposobienie zaś P. (Polaków) wyborców. N. (Niegolewski) bierze się znakomicie jako prawy Polak. Będzie jakby gromem rażony, ale na placu. — Kopią odezwy z 23 marca“

„jest to odezwa — która była przedmiotem przeszlorocznego interpelacji —

„niech dołączy dla przekonania, jak chytrze władze operują.

„Nie wierzą w pokój, i z cicha się urządzają. Z pewnością Prusacy zmobilizują landwerę, i gdy przy-

dzie do wojny, wyciągną z prowincji i t. podob. Im więcej drobnych szczegółów, tem lepiej. Co załączono, daj Pan panu L. (Lebbin).

Serdeczne pozdrowienie

obowiązany
(podp.) Bärensprung.

P. 6 kwietnia 1859.

List od Posta wypraw Pan ile możności odwrotnie!

„Panowie! Wybaczcie mi, że Wam teraz jeszcze przeczytam jak się Post z tego zlecenia wywiązał, kiedy przecie tak ciężki zarzut zadaje, muszą też jedno odczytać, czego bym w innym razie zaiste nie czynił. Ale dowód koniecznym jest, nie mogę polegać na śledztwie dyscyplinarnym, gdy tacy urzędnicy zastępują urząd instygatora jak w poprzednim śledztwie dyscyplinarnym.

„Panowie! Post napisał list następujący:

„Poznań, 9 kwietnia 1859.

Kochani Bracia,

Odebrałszy ostatni wasz list z 1 kwietnia, również jak list z miesiąca lutego, na któryśmy już w końcu marca odpowiedzieli. Nasza odpowiedź i wasz list ostatni skrzyżowały się zatem, i wasze obawy były więc płonne. Adres do pani Franceson jest zupełnie pewny i policja nie może mieć ani cienia podejrzenia.

Interesa stoja tu wybornie, przygotowania do rewolucji są tak tutaj jak w Królestwie Polskim na ukończeniu. Wszyscy wtajemniczeni oczekują z niecierpliwością hasła do powstania. Nasz komitet główny obradował już nad manifestem mającym się wydać do ludu w chwili powstania. Najważniejszym punktem jest, jasno przedstawić korzyści, które z rewolucji dla ludu wiejskiego spłyną, udanie się bowiem głównie od zachowania się tej klasy będzie zawisło.

Ponieważ porozumienie się co do tego właśnie punktu napotkało u nas trudności, postanowiliśmy redakcyą całego manifestu poruczyć emigrantom, to jest Wam i związkowi demokratycznemu. Porozumiecie się więc pomiędzy sobą co rychlej co do treści tego ważnego dokumentu, i przyslijcie go nam natychmiast, albowiem wypadki się zbliżają. Nie zapominajcie kochani bracia, że emigracja jest głową ojczyzny od tak dawna jęczącej w najokropniejszej niewoli! Wam także zostawiamy do rozstrzygnięcia pytanie, kto ma być naczelnym przywódcą powstania. Ludwik Mierosławski jest wprawdzie u ludu bardzo popularny, ale czyli posiada przymioty wodzowi nieodbitnie potrzebne, jest to inne pytanie, które wy lepiej od nas możecie rozstrzygnąć. Również oczekujemy z niecierpliwością przesyłki obiecanych druków; bez wątpienia dotkną one wszystkich punktów, których rozstrzygnięcie bezpośrednio przed powstaniem potrzebne jest.

Tu w Poznaniu panuje obecnie wielkie wzburzenie umysłów, wywołane interpelacyą naszego posła Niegolewskiego, który, wykazawszy podług intrygi tutejszej policji:

(to wszystko pisze policja sama!)

zawiadomił w drugiej izbie ministra, że policja Waszą proklamacyą z dnia 23 maja r. p. przedrukować kazała i takową przesała wielu tutejszym mieszkańcom, aby ich podejść i doświadczyć. Opinia publiczna tak u Polaków jak i u Niemców jest oburzona na ten podstęp policji, która prowokować chciała ruchy rewolucyjne, w tym zamiarze, aby przez równoczesne ich odkrycie zbierać wawrzyny.

To jest prawdziwa interpretacya, którą policja ma zdała.

„Niegolewski przez swoją interpelacyą ministra dopomógł znacznie przedwstępnym naszym pracom do rewolucji, otworzył narodowi oczy na sidła nieprzyjaciela, to zagładę Polaków ma na celu.”

„Piękne wyznanie policji poznańskiej!

„Ażeby złożyć dowód chytrych intryg policji, załączamy przy niniejszym przez Niegolewskiego doręczony nam egzemplarz oddruku Waszej proklamacyi. Na szczęście zwachaliśmy pismo nosem niedaliśmy się złapać na sidła nieprzyjaciela, nie zastawione. W pokój nikt tu nie wie.”

„Oczy wszystkich są obecnie zwrócone na Włocławek, gdzie wielki dramat oswobodzenia uciemiężonych narodów wkrótce się rozpocznie. Nawet Niemcy są przekonane o konieczności wojny i zamyślają się zbroić. Mówią, że Prusy chcą powołać poznańską landwerę, ażeby ją w przypadku wojny na stąd oddalić. Rozkaz na to podobno już podpisany. Wiadomość ta brzmi bardzo prawdopodobnie. Lecz to nas nie odstrasza, bo jesteśmy przekonani, że wszyscy w wojsku pruskim służący Polacy na pierwsze wezwanie ojczyzny opuszczą chorągwie

pruskie i pospieszą wstąpić w szeregi oswobodzicieli nieszczęśliwej ojczyzny. — Odpiszcie nam jak najrychlej. Adres jest dawniejszy: „Pani Franceson itd.

Pozdrowienie i braterstwo!
Z polecenia komitetu głównego
P. sekretarz.”

„Panowie! To nie są słowa komitetu z Polaków się składającego. Nie! To są wszystko słowa policji, która najlepiej zna swe zamiary.

„Zgodna treść obydwóch listów nie pozostawia żadnej wątpliwości o ich związku i o tem, że cała korespondencya pod firmą poznańskiego komitetu rewolucyjnego prowadzona, wysłała od władz. Panowie! Mniemam, że to postępowanie nie da się usprawiedliwić tem, że środki przedsięwzięte przez policję bezpieczeństwa nie wedle tej miary, jak owe, które się na prawdziwym stanie prawnym opierają, sążone być powinny. Przeciw komuż więc mają być użyte te środki bezpieczeństwa? Przeciwko związkowi londyńskiemu, który 3 lata dał się w pole wywozić? przeciwko związkowi londyńskiemu, którego wcale przekonać nie mogłem o tem, że w pole był wywieziony? Trzy razy trzeba mi było do nich posyłać, zanim osoby, o których mowa, do wydania mi listów nakłonić zdołałem. — Czy też może przeciwko mieszkańcom krajowym? Czy policja w przeciągu trzech lat, w których prowokowała, zdołała komukolwiek coś zarzucić albo go też sprowadzić z drogi legalnej? Zaprawdę, Panowie, nawet Rewit przez policję do kraju zwabiony, uznany został od osób, którym się przedstawił jako wysłaniec londyńskiego związku rewolucyjnego i w obec których chciał się legitymować wymienieniem podanych mu 5 nazwisk, co jako poznański komitet główny figurowały, za waryata lub też za szpiega. Zaiste więc nie był to policyjny środek bezpieczeństwa. — Nie! Nie może tu być w ogóle mowy o środkach bezpieczeństwa, bo policja nie zaprzestała na zasięgnięciu wiadomości! Był to prawdziwy spiszek urzędników. Spiszek ten przez nich uknuty w własnym ich interesie we wszystkich kierunkach został wyzyskiwany, i to na szkodę kraju, ku którego dobru jako urzędnicy działać jest ich powołaniem i obowiązkiem.

„Panowie! Teraz krótkimi słowy oznaczę, jak daleko sięgała prowokacya i jej skutki, ażeby wystawić w prawdziwym świetle cel i myśl tego spisku urzędników.

„Przedewszystkiem winienem uprzedzić, że opinia publiczna przez prasę ustawicznie przeciw Polakom bywa niepokojoną. W Gazecie Poznańskiej, równie jak i w Wrocławskiej, do której korespondentów kilkakrotnie wymieniony Post należy, pojawiały się zawsze w stosownym czasie artykuły o zabiegach rewolucyjnych w Poznaniu, które dokładnie machinacyom policyjnym odpowiadały. Sprostowań nigdzie umieszczać nie było można, z powodu, że nie tylko poznańska prasa polska była przytłumioną, ale nawet do cenzury warszawskich gazet były wysłane rekwizytce, a niemieckim gazetom jak n. p. Börsenzeitung, od samego ministerium spraw wewnętrznych dane zostało ostrzeżenie z powodu zamieszczania artykułów politycznych o Poznaniu. Pominąwszy nurtowania opinii publicznej rozciągała się prowokacya we wszystkich kierunkach i smutne wydała następstwa.

„Czyliż cała emigracya nie była prowokowana? Przecież Rewit jedynie w skutek tego przybył do Poznania, ażeby się wywieść o stanie rzeczy; czy możecie Panowie wziąć za złe wygnañcowi polskiemu, że chwytą się wszystkiego, cokolwiek mu choćby jak cień pomocy i zbawienia pokazują? Niedawno temu wyraził się deputowany z Hagen, baron Vincke, opisując położenie Polaków, dowcipnie i trafnie, że tak mu się wydają Polacy, jakby się znajdowali na wyspie, na której oczekują spełnienia swych nadziei nie troszcząc się o to, co ich otacza. Panowie! Emigracya znajduje się w położeniu jeszcze daleko gorszym, bo im los nawet nie dozwala, strzedz na wyspie grobów swych ojców — nie można do nich mieć urazy, że od kraju do działania wezwani, przyspieszają swój powrót do ojczyzny. Prowokacya ta Rewita miała dla kraju szkodliwe następstwa. Przecież Włociborski właśnie w skutek tego aresztowanym został. A kto spowodował Rewita do odwiedzenia Włociborskiego? Władza sama, która podpis jego zfałszowała i podpisała go jako członka komitetu głównego. Po uwięzieniu Rewita odważono się, podać na świadków przeciwko niemu tych, którym policja proklamacyą z 23 maja sama przesała. Pan Bärensprung pozwolił sobie nawet na zapytania sądu: czy co do rozpowszechniania proklamacyi w miejscu (w Poznaniu) nic nie zostało wykryte, odpowiedzieć, że dochodzą tego wprawdzie, ale bez rezultatu. Dochodzenia takie są w ogóle trudne, ponieważ postępuje się z tem tak jak z zagranicznymi losami loteryjnymi, które przesłane jednej osobie w miejscu, przez nią w miejscu, wewnątrz kraju,

bywają rozsyłane. Tak, Panowie, zaiste były chwile, w których pan Bärensprung zdawał się być dręczony wyrzutami sumienia. Żądał bowiem od sądu, żeby Rewit w celu wysłuchania go został odprowadzony do więzienia policyjnego. Chciał on mu w ten sposób bardzo prawdopodobnie dopomóc do ucieczki, ale zarazem sprawę tę na korzyść własną wyzyskać. Lecz sąd nie przystał na propozycyą.

„Tak jest Panowie, pomimo że tylu urzędników — jako pan Püttkammer, pan Mirbach, pan Lebbin, pan Bärensprung, pan Niederstetter, pan sekretarz Stolzenberg, pan sekretarz prezydialny Langwand, a nawet pan instygator Knebel i inni, pomiędzy nimi garbarz Günther (jeden z nich rychlej, drugi późnej) wiedzieli, jak się rzecz ma z rozpuszczaniem proklamacyi, i z innymi rzeczami, o których była mowa, a które Rewitowi na karb policzono, pomimo że ci wszyscy o skazaniu jego się dowiedzieli, żaden z nich żadnego nie uczynił kroku, ażeby tej krzywdzie zdanej Rewitowi zaradzonem zostało.

„Panowie! Dalej, byłato prowokacya ludności polskiej przeciwko sobie; gdyż przez gazety rozszerzona wiadomość, że część ludności polskiej zamysła wygładzić duchowieństwo i szlachtę, która to wiadomość przez uwięzienie Rewita zdawała się być potwierdzoną, wiadomość ta była w stanie, wywołać pomiędzy rozmaitemi klasami ludności polskiej poróżnienie. Włociborski, na którym takowe podejrzenie ciążyło, utracił wszystkich prawie odbiorców swego towaru. I któż winien jego nieszczęścia? Pan Bärensprung i Post.

„Postępowanie pana Baerensprunga wykazuje się przez to jeszcze daleko gorszem, że o obecności Rewita i jego działaniu już od kilku tygodni wiedział, a nie uwięził go, jeżeli w ogóle uwięzić go miał zamiar. Dla czego więc Rewit nie został aresztowanym? Chciano spróbować, czy nie będzie gdziekolwiek przyjęty z upodobaniem z swemi agitacyami, aby potem dostarczyć dowodów na spiszek zmyślony. Tak jest; wieciez Panowie, kiedy nareszcie Rewit został aresztowanym? Aresztowano go dwa dni przed wyborami posłów, na których to wyborach pan Bärensprung jako kandydat wystąpił. A więc d. 20 kazał aresztować Rewita, d. 21 Włociborskiego i tak dalej szło na tempo. Dnia 22 wystąpił potem jako kandydat na wyborach poselskich, lecz pomimo tego jednak nie przeszedł.

(Wielka wesołość.)

„Tak jest, Panowie, w systemie tym zawarta jest także prowokacya przeciw ludności niemieckiej. Przypomnieć sobie można, że w W. Księstwie Niemcy z Polakami żyli w zgodzie i wszystkim to jest wiadomą, że wzajemne ścierania rozpoczęły się dopiero z systemem germanizującym i z tymże urosły, do czego ciągle uciemiężenia Polaków coraz więcej dodawały podmiety.

„Ale mieszkańcy niemieccy zniechęcili się również serdecznie, jak Polacy, do systemu, od rządu przyjętego. Byłbym w stanie okazać Panom dostateczne na to dowody z listów prywatnych pisanych przez Niemców. System ten prowadzi nawet do prowokowania sądów. W Prusiech, gdzie sądy tak wysoko stoją, gdzie stan sędziowski jest uważany, ośmielają się urzędnicy, i to urzędnicy policyjni, fałszywie raportować i fałszywe materiały sądowi przedkładać! Ograniczam się na wskazaniu akt śledczych naprzeciw Rewitowi i akt śledztwa dyscyplinarnego naprzeciw Niederstetterowi.

„Jestto, mniemam, jedna z największych zakał, jeżeli wolno użyć tego wyrazu! Tak jest, Panowie, tym sposobem nawet przyłożone wlaźce zostają doprowadzane na błędne wyobrażenia o stosunkach W. Księstwa i prowokowane do środków, któreby przy znajomości prawdziwego położenia rzeczy może za niestosowne uznać. Bywa to osiągnięciem za pomocą sprawozdań i przedłożenia dowodów własnego utworu i własnej fabrykacyi. W ogóle władze państwa pruskiego zmylone bywają w sposób niczem nie dający się usprawiedliwić. Pan Bärensprung bowiem redaguje poczęści sam, po części każe redagować osobie, która listy do Londynu pisywała, sprawozdania, które drukowane pod nazwą „doniesień poufnych“ do rozmaitych władz wszystkich prowincji przesyłane bywają. Wielom z szanownych członków tej izby powinny te poufne doniesienia być znane; i ja mam więzkę takowych pod ręką.

(Pokazując wolumen druków.)

„Cóż więc pisze pan Bärensprung w tych poufnych doniesieniach? Głównie tam opracowanym bywa materiały, jakiego mu dostarcza jego korespondencya prowadzona z związkiem rewolucyjnym w Londynie. I tak pisze pomiędzy innymi w „poufnym doniesieniu“ z października 1859 r. pod 8.

„Komitet kunistyczny w Londynie, od którego wyszło wezwanie do zorganizowania powstania w Królestwie Polskim z d. 23 maja 1858 r., prowadzi dalej, jak to widać z objawów przy zdarzonych

okolicznościach, niespracowanie swoje agitacją zmierzającą do tego celu i t. d.

„Nie nadmieniał jednakże przytém, że on i wspólnicy jego jedyni w Poznańskim są, którzy z komitetem rewolucyjnym korespondują. Lecz, Panowie, to sięga jeszcze o wiele dalej, i tak n. p. w zeszyty z maja 1859 r. przytoczonym został manifest rewolucyjny, który poznański komitet główny, to jest policja, w Londynie zamówiła, a nawet pieniądze na druk przesłała, jako dowód spisku w W. Ks. Poznańskim, i odwołując się do tego powiedziano, że znowu pisma rewolucyjne w kraju są rozpuszczane. Tych pism jednakże nikt nie widział, prócz komitetu głównego, wyższych urzędników i tych władz, którym one przesłane zostały. Korzystano z tej wiadomości dla gazet i trzasku narobiono, że znowu pisma rewolucyjne bywają rozpuszczane i niespokojny duch pomiędzy Polakami się objawia.

„Wina tego przypisana jest w tymże zeszyty nawet wysokiej izbie, że nam Polakom nie zakaże przekładać naszych skarg, przez co wielkie szkody płyną dla W. Ks. Poznańskiego, a nawet brak kredytu zdążył wyrastać!

(Wesołość.)

„Panowie! Zapewne sobie przypomniecie, że w roku zeszłym podczas dyskusji nad wnioskiem Benkowskiego rozdzielano w tej izbie drukowaną petycję, wprowadzając między niektórych tylko członków, my Polacy n. p. jej nie otrzymaliśmy. Kto był autorem tej petycji? Znowu ta osoba, która była autorem listów, Post, i jak się wnioskować godzi, wedle informacji Bärensprunga i t. d. Kto zbierał podpisy? Najczynniejszemu ze wszystkich był już wymieniony garbarz Günther, który głównie załatwiał podobne interesa dla pana Puttkammera i dla drugich panów i który służy celom policyjnym, za co, jak to wiadomo, nawzajem używa drobnych korzyści i dowodami łaski się cieszy, i tak ma to szczęście, że przy dostawach drzewa, drzewo jego o 10 procent więcej siły ogrzewającej posiada.

(Wielka wesołość.)

„Człowiek ten zbierał podpisy, notabene bez ceremonii za pomocą prawdziwych urzędników policyjnych; w rzeczy samej nie robiono przy tym wielkich ceremonii.

(Wesołość.)

„W petycji tej chwalony jest bardzo system administracyjny w W. Ks. Poznańskim i objawione życzenie, ażeby nie przedsiębrano żadnych zmian, ani co do rzeczy, ani też co do osób,

(Wesołość.)

„ażeby system zachowano przedewszystkiem, ponieważ wyłącznie ten jest w stanie, tłumić ciągle dążności rewolucyjne.

(Deputow. baron Vincke [z Hagen]: Teraz też już Pan przestań! [Wielka wesołość.]

„Ależ kiedy jeszcze nie można!

(Wesołość.)

„Radbym na tym zakończył, atoli są jeszcze nader ważne momenta, o których przynajmniej wzmiankę uczynić należy. Nie miano sobie za skrupuł przedłożyć nawet J. Kr. Wysokości Księciu Rejentowi listów Mazziniego, jakoby w Poznańskim przejętych. Co się zaś tyczy zaniezionej również w roku zeszłym przez deputację z W. Ks. Poznańskiego do J. Kr. Wysokości Księcia Rejenta petycji, o której, równie jak o przytoczonej poprzednio petycji, jako o dowodzie słusznych obaw ze strony mieszkańców niemieckich z powodu tak nazwanych agitacji posłów polskich, w „poufnych doniesieniach“ pana Baerensprunga z maja r. 1859 jest wzmianka, to i w tym razie szczególny zdarzył się przypadek. Skrypt drukowany, z którym petycja do pewnych osób ku zbieraniu podpisów rozesłana była, podpisało pięć osób, pomiędzy temi przytoczonym już wyżej garbarz Günther, którego podpis dość wyraźny jest źródła wskazówką, i właściciel dóbr Beuther; atoli tenże oświadczył mi, że skryptu tego nie podpisał, ani też nikogo do podpisania nie upoważnił, z którego to oświadczenia wszelki użytek zrobić mi pozwolił.

„Wszakże i na tym wszystkiem w końcu nie poprzestano, owszem excytowano i prowokowano nawet rządy zagraniczne. Wiadomo mi, że do rąk ministra policji w Petersburgu, księcia Dołgorukiego, doszły listy komitetu głównego poznańskiego, tj. policji, wystósowane do związku rewolucyjnego w Londynie; jakim sposobem tamże doszły, tego zaiste nie wiem.

„Na tém, Panowie, skończyłem część pierwszą mego wywodu, i tuszę sobie, że systemu prowokacji dowiodł. Pozwólcie mi przejść w kilku słowach do części drugiej, tj. do sposobu, w jaki śledztwo dyscyplinarne prowadzonym było. Pierwej przecież pozwólcie mi Panowie kilka minut wypocząć, bom bardzo zmęczony.

(Mówca opuszcza mównicę na kilka minut dla wytchnienia, a powróciwszy tak mówi dalej.)

„Panowie! Przedewszystkiem winienem Was przeprosić za to, że Was może nużę, ale sądzę, że wykazawszy raz zasadnie system, który się u nas zagnieździł, system ministra, po którym spadek ciężko jeszcze dolega ministerstwo dzisiejsze, system, który za ministerstwa Westphalena do punktu kulminacyjnego doszedł, sądzę iż przynajmniej już w tej Izbie nie będziemy w przykrój konieczności molestowania Was pojedynczemi skargami i zażaleniami. Bo zaiste, szczerze Wam to powiadam, nam samym daleko jest przykrzejszą skargi nasze przed Was wytaczać, aniżeli Wam takowych słuchać. Jest to nieprzyjemne i bolesne uczucie, w skargach się rozwozić.

(Głos: do rzeczy!)

„Przechodzę do rzeczy! Przypominacie sobie Panowie, przeszłoroczną moją interpelację, w której, jak sobie tuszę, dostatecznych do wykrycia prawdy dostarczyłem dowodów, kiedy nawet jeden z najznakomitszych członków oświadczył mi, że więcej dowiedziałem, aniżeli by sobie był życzył. Pomimo to do żadnego nie przyszło rezultatu. Dla czego? Oto dla tego, że dyplomatyczna relacja, jak ją ułożono i tu odczytano, i jak ją za główną podstawę postępowania sądowi dyscyplinarnemu przedłożono, nieprawdziwe fakta zawiera. Niektóre z nich przytoczyć muszę. Powiedziano w niej, że formaty naśladowanych proklamacji nierówne są z oryginałem, i że też nie miano zamiaru zrobienia ich równymi. Oto jest londyńska, a tu oto poznańska, jedna przystaje do drugiej; a pomimo to utrzymuje relacja, że format jest różny, że londyńska jest w oktawce, a poznańska w ćwiartce. Obiedwie przecież mają równy format ćwiartkowy. Prawda, że po obcięciu próżnych brzegów u jednej lub drugiej, co wtedy praktykowano, kiedy kilka egzemplarzy jednemu posyłano, jak np. Wolniewiczowi, format zmniejsza się i staje się oktawką. Wspomniano następnie z wielkim przyciskiem, iż jednemu z urzędników sądowych przesłana została z Londynu taka proklamacja, i że tenże wzbierał się prawdę wyjawiać.

„Panowie! W tym dyplomatycznym dokumencie, to jest w samejże relacji, zachodzą sprzeczności co do tej okoliczności, gdyż z początku powiedziano, iż odbierający wręczył proklamację naczelnemu prezesowi, dalej zaś, że takową zniszczył, sądząc iż w ten sposób powinności swojej uczynił zadosyć. Cała ta sprawa atoli tak się miała: list zawierający proklamację, przybył pocztą do Inowrocławia pod adresem Jasińskiego, najprzód wręczony został żydowi tegoż imienia, który go otworzywszy, zwrócił pocztę, poczem list ten doręczony został dyktaryuszowi biurowemu Jasińskiemu, który w przytomności komisarza policji Frankiewicza zniszczył proklamacje w nim zawarte.

„Nie rozumiem, dla czego do tej okoliczności tak wielką przywiązywano wagę. Następnie zbijano twierdzenie, którego bynajmniej nie postawiłem, jakoby drukarnia była zakupiła osobne c. cionki.

„Głównym zaś fałszem jest to, iż podług relacji p. Niederstetter bez wiedzy i zezwolenia swego przełożonego, rozpuszczał te proklamacje. Nietylko z wiedzą i za zezwoleniem bezpośredniego przełożonego swojego, p. Bärensprunga, lecz z wiedzą panów Puttkammera, Lebbina, Mirbacha, a nawet instygatora Knebla, Niederstetter zatrudniał się rozsyłaniem, i to za wyraźnym rozkazem najbliższego przełożonego swojego, p. Bärensprunga. Panowie! Jakież teraz prowadzono śledztwo dyscyplinarne? Tak jest, na zewnątrz, pozornie, na serjo, gdyż słuchano tych, o których twierdziłem, iż odebrali proklamacje; w niektórych nawet przypadkach znacznie im dokuczano przy słuchaniu, jak np. bratu mojemu, a p. Kutzner nawet za to, że mianował komedya śledztwo dyscyplinarne, kryminalnie karany został. Lecz czy słuchano choćby jednego z urzędników? Ani jednego! Pana Bärensprunga wezwano tylko do urzędowego zeznania, ale nie do zeznania na urzędową przysięgę. Zkąd to pochodzi? Dowiedziałem się od ludzi wysokie zajmujących stanowiska, co zresztą powszechnie jest wiadomą, iż Niederstetter w terminie audyencyjnym zdał deklaracje, które nietylko sprzeciwiały się wprost dawniejszym czynnościom, lecz, gdyby się okazały prawdziwe, musiały sprawie całej nadać odmienny kierunek.

„Cóż przecież spowodowało tajnego radcę pana Noah, reprezentującego instygatora do zaprotestowania przeciw zbieraniu dowodów na deklaracje Niederstettera? Nie jestże w Prusach obowiązkiem instygatora reprezentować prawo i powagę państwa? To jest w Prusach zadaniem instygatorów; nie są oni jedynie instygatorami na wzór instygatorów francuskich. Następnie, Panowie, dla czego nie słuchano wcale drukarzy, aby wyjaśnić cel i zamiary? Ograniczono się na podaniu za cel rozpuszczania, że takowe jedynie służyło do robienia poszukiwań. Lecz jakież to poszukiwania? Do czegoż miały do-

prowadzić? Twierdzono wprawdzie, iż proklamacye posłane być miały tylko pewnym osobom — zaprawdę, rzecz niepojęta! — w terminie audyencyjnym pewnie prawda wyszła na jaw, to jest, iż proklamacye miały być rozesłane, jakoż i rozesłane zostały osobom, o których można było przypuszczać, że się do nich zastósują — a zatem po prostu, aby prowokować.

„Ze względu na to co teraz powiedziałem, trzeba mi raz jeszcze wspomnieć o liście p. Bärensprunga przeczytanym przezemnie. Słyszeliście, Panowie, iż pan Bärensprung pisze, że mu pomiędzy innymi tajny radca pan Noah zaręczył, że „śledztwo dyscyplinarne będzie jedynie czczą formą.“

„Tajny radca pan Noah reprezentował przecież także urząd instygatora!

„Nie byłoz obowiązkiem instygatoryi, punktu tego bliżej śledzić i dokładniej rozważyć? Nie byłoz po tém jej obowiązkiem, wysłędzić podczas śledztwa gdzie się podziały te 400 egzemplarzy? Powien Panom, gdzie się podziały. Posłano część do Królestwa Polskiego, aby je tamże rozdać, a 20 egzemplarzy naczelnicy prezes posłał do margrabiego Paulucci, naczelnika policji w Warszawie. Ale powiedziano przytém, iż to nie są oryginały, tylko facsimilia. Szczęściem policja warszawska znajduje się w pewniejszych rękach. Jak wiadomo, margrabia Paulucci nie wierzy pierwszej lepszej denuncjacji.

„Panowie! Nie jestże to prowokacja, która nie tylko przeciw nam w W. Księstwie Poznańskim, ale przeciw wszystkim naszym polskim ziomkom jest wymierzona? Skoro los nasz, nieszczęście nasze takie jeszcze środki przeciw nam wywołują, nie dziwujcie się, jeżeli z zakrwawionem sercem przed Wami stawamy i skargi nasze przed Was wytaczamy. Dziękuję niebu, iż obecnie mając przed sobą ministerstwo które ze wyobraza prawo i sprawiedliwość, zupełni dufamy, dzięki niebu, że teraz spodziewać się możemy, iż nie będziemy nadal zmuszeni wytaczać tal wruszających i oburzających zażaleń. Tę samą sprawiedliwość i mądrość, której poseł berliński (par Duncker) żądał tutaj dla Prus, domagamy się także dla nas Polaków, i mamy nadzieję, iż raz na zawsze zostaniemy uwolnieni od tego przykrego zadania, aby tutaj jedynie zanaszać skargi i zażalenia. Postępowanie, którego się względem nas dotąd trzymano miało głębsze źródła, aniżeli Panom tu wyłożyłem; widocznie bowiem służyło ono polityce i dyplomacji, ponieważ, jak to wykazałem, sięgało ono po za granicę państwa pruskiego. Mamy być raz na zawsze nie szczęśliwymi. Szukajcie w ministerstwie Manteuffla a znajdziecie zapewne wyjaśnienie!

„Kończę wynurzając nadzieję, iż po raz drugi nie będę potrzebował wstępować na mównicę z podobnymi oskarżeniami.“

„Minister spraw wewnętrznych, hrabia Schwerin: „Jeżeli regulamin izby przepisuje, iż interpelacje do ministerstwa wystósowane, winny być poprzednio takowemu przedłożone, zanim w izbie odczytane zostaną, i jeżeli następnie przepisuje, że uzasadnienie takich interpelacji nastąpić ma bezpośrednio przed odpowiedzią na nie, zdaje mi się, iż z tego wypada, że ministerstwo, jak to wypływa z natury rzeczy, nie może jeszcze odpowiadać na takie nowe fakta, które dopiero w chwili przed odpowiedzią doszły do wiadomości ministerstwa.“

(Bardzo słusznie!)

„Rozumie się samo z siebie, iż na interpelację wystósowaną do ministerstwa, można tylko odpowiedzieć po naradzie ministerstwa odbytej nad takową, i za tém właśnie idzie, iż na wszystkie te oskarżenia, które pan preopinant co dopiero wytoczył, odpowiedzi dać nie mogę. Ograniczam się na odpowiedzi, która poprzednio ustanowioną została, i to jedno tylko jeszcze nadmienię: Gdyby fakta, które pan preopinant przytoczył, były wszystkie prawdziwemi, gdyby był w stanie poprzeć je dowodami, czego bynajmniej nie uczynił, dziwię się dla czego ich nie złożył w ręce instygatora, i dla czego czekał dotąd, aby takowe z tej mównicy poruszyć. Dopiero, gdyby mógł twierdzić, iż rząd podniósł spór jurysdykcyjny, lub też przeszkodził instygatorowi w dalszém ściganiu sprawy, wtenczas dopiero byłby czas, wytaczania tutaj z mównicy tego rodzaju oskarżeń. Nie uczynił tego, i dla tego muszę w tej chwili wszystkie te oskarżenia uważać za nieudowodnione. W jaki sposób przyszedł do nich, nie wiem; skoro nawet twierdzi, iż mu wiadomo o tém, co się zdarzyło miało na posiedzeniu sądu dyscyplinarnego, powtarzam, że nie wiem, zkąd wszystkich tych faktów się dowiedział. Wprawdzie domyślam się tego widziawszy w jego ręku znajdujący się list prezydenta policji w Poznaniu, który tenże do urzędnika téjże władzy miał być napisać. Powtarzam, że to mnie naprowadza na domysł co do źródła, z którego deputowany czerpał swoje wiadomości. Wszakże w tej chwili niczem więcej jak tylko domysłem to być może, po-

Dodatek.

staje przecież przy tém, że twierdzenia i oskarżenia powiększają część albo wszystkie jeszcze są udowodnione.

Przechodzę teraz do odpowiedzi na samą interpelacyę.

(czyta:)

„Odwołując się w odpowiedzi na interpelacyę deputowanego pana Niegolewskiego na to, co poprzednik mój w urzędzie na dawniejszą interpelacyę na 35tém posiedzeniu przeszłej sesji kazał oświadczyć, z czego się już pokazuje, że w postępowaniu władz prowincyi poznańskiej bynajmniej nie idzie o system prowokacyjny, lubo postępowanie tychże ze strony rządu państwa nie zawsze pochwalaném być mogło, oświadczam w związku z tą deklaracyą co następuje:

„Faktem jest udowodnionym, że proklamacya komitetu rewolucyjnego z dnia 23 maja r. 1858 w pewnej liczbie egzemplarzy z Londynu do prowincyi poznańskiej rozesłana została. Jeden z tych egzemplarzy oddano naczelnemu prezesowi Puttkammerowi, a ten wdział się spowodowanym pewną liczbę egzemplarzy równemi czcionkami i w równym formacie kazać przedrukować, celem rozdania ich pomiędzy władze prowincjonalne, jako téż pomiędzy stósowne instancje po za granicami prowincyi, ażeby takowe rozpocząć mogły śledztwo co do źródła i rozpowszechniania tychże proklamacyi. Około 40 egzemplarzy otrzymało prezydium policyjne w Poznaniu. Tu dostały się one w ręce jednego w téjże władzy umieszczonego urzędnika, który z swéj strony 20—30 egzemplarzy rozesłał do pojedynczych osób w prowincyi, w kopertach i bez wszelkiego dodatku dla objaśnienia. Ponieważ przypuścić trzeba było, że tenże urzędnik, używając owych egzemplarzy w ten sposób, prawa urzędu swego przekroczył i dopuścił się przestępstwa służbowego, przeto rozpoczęto przeciw niemu śledztwo dyscyplinarne, i równocześnie w urzędzie go zawieszono. Zapadł wyrok w pierwszej instancji król. sądu dyscyplinarnego; wyrokiem tym z dnia 10 marca r. b. uwolniony został obżalowany od skargi żądającej jego dymisji, ponieważ sąd dyscyplinarny w postępkach tegoż urzędnika prowokacyi do zbrodni i w ogóle karygodnego przestępstwa służbowego dopatrzeć nie mógł. Dalsza decyzya instancji wyższej jeszcze nie nastąpiła, w każdym razie rząd nie będzie uważał za stósowną urzędnika tegoż zatrudniać dłużej przy prezydium policyjnym w Poznaniu. Czy w postępkach tym leży causa criminalis, to nie należy do sądu władz administracyjnych.

„Jeżeli w tém, co się rzekło, pierwsza część interpelacyi odpowiedź znajduje, to rząd stanu na drugie pytanie: „jaki dalsze kroki ministerjum przedsięwzięło lub przedsięwziąć zamysła“ odpowiedzieć nie może, gdyż ani tego z interesem państwa pogodzić, ani téż względem pana interpelanta obowiązany być nie widzi, publicznie składać deklaracyę, jaki sposób użycia należnej sobie władzy dyscyplinarnej względem podwładnych urzędników krajowych, uważa za stósowną i pożyteczną. — Jeżeli zaś

3. postawione zostało pytanie: „czyby ministerjum nie zechciało uważać za stósowną, przedsięwziąć kroki w tym celu, aby krzywda wyrządzona Algemonowi Rewitowi naprawioną została“ i jeśli w uzasadnieniu, pytanie to poprzedzającą, osoba ta wystawiona jest jako ofiara systemu prowokacyjnego w prowincyi poznańskiej; to rząd nie może uznać że istnieją słuszne powody, dla których skazanie tegoż należałoby uważać w związku ze środkami, jakie prowincjonalne władze administracyjne w interesie bezpieczeństwa publicznego za konieczne uznały, a tém mniej ze środkami, o których dziś mowa.

„Wedle wyroku sądu stanu z d. 5 listopada r. z., ślifierz szkła Jakób Majewski, który pod zmyślnym nazwiskiem Algemona Rewita do prowincyi poznańskiej przybył i tamże dn. 20 grudnia 1858 pod okolicznościami bardzo obciążającymi u garnarza Wincentego Macudzińskiego był aresztowanym, skutkiem oskarżenia instygatoryi rządowej o postępkach przygotowujące czyn zbrodniczy, skazany został na dwa lata do domu poprawy, a jak widać z zasad wyroku — już to z zeznań obżalowanego, już to z zeznań świadków słuchanych — sędzia przyjął, że tenże jako emisaryusz londyńskiego klubu rewolucyjnego przybył do Poznania, ażeby mianowi-

cie lud wiejski buntować. Samo się przez się rozumie, że przeciw temu wyrokowi sądowemu rząd na korzyść skazanego żadnych kroków uczynić nie może, będzie to raczej jego rzeczą uczynić to, co za dobre dla siebie uważać będzie.“

Marszałek izby: „Po téj odpowiedzi interpelacya jest załatwiona. Udzielam głos posłowi Niegolewskiemu do porządku obrad.“

Posel Niegolewski: „Pozwalam sobie oświadczyć, że wszystkie przezeńmi pokazywane dokumenta oryginalne, do których się odwołałem, złożę na stole wysokiej izby dla tych, którzyby je przejrzeć chcieli, i że zarazem za wszystko, com powiedział...“

Marszałek izby: „Wywód ten będący osobistą tylko wzmianką, nie jest już dozwolony regulaminem.“

Na tém skończyła się interpelacya p. Niegolewskiego w izbie poselskiej.

JKW. Księżę Rejent raczył w imieniu N. Pana mianować radcę sądu powiatowego Hantusch w Pleszewie, dyrektorem sądu powiatowego w Wolsztynie.

Berlin, 16 maja. Komisya izby panów, wysadzona do zdania sprawy z projektu do ustawy dotyczącej ustanowienia stałych okręgów wyborczych dla izby poselskiej, złożyła przed kilku dniami pracę swą w laski marszałkowskiej. Komisya, której sprawozdawcą jest dr. Brüggemann, zgodziła się jednomyślnie na to, że wykonanie projektu rządowego jest niemożliwe, dopóki artykuł 69 ustawy rządowej odmieniony nie będzie. Artykuł ten stanowi bowiem, że okręgi wyborcze składać się mogą z jednego lub więcej powiatów, lub z jednego lub więcej większych miast. Rząd zaś podzielił Berlin na kilka osobnych okręgów wyborczych. Ponieważ przeto utworzenie jednego okręgu wyborczego z miasta Berlina jest niepodobnym, dla tego odmiana przywiedzonego artykułu ustawy rządowej poprzedzić powinna wydanie zamierzonego prawa wyborczego. Komisya, wychodząc z téj zasady, uznała więc podział Berlina na kilka okręgów za przeciwny konstytucyi. Wypadkowo zaś uznała komisya przedłożony projekt rządowy za niedostateczny. Część głosów odezwała się za tém, ażeby każdy okręg wyborczy składał się z dwóch powiatów, pięć zaś było za tém, ażeby okręg każdy z jednego tylko składał się powiatu. Ze względu na W. Ks. Poznańskie proponuje komisya 10 przeciw 2 głosom, ażeby miasto Poznań stanowiło osobny okręg wyborczy i obierało w Poznaniu jednego posła, ażeby zaś powiat poznański, połączony z powiatem obornickim, wybierał dwóch posłów w Mur. Gólszanie. Przeciw pozostałej osnowie projektu komisya nie ma nic do nadmienia i wnosi o jego przyjęcie.

— Na przedwczorajszym posiedzeniu izby poselskiej, przyjęto po odezwaniu się posła Morawskiego w przedmiocie wniosku jego, dotyczącego Ziemstwa kredytowego w W. Ks. Poznańskim, ustawę dotyczącą ogłoszenia taryfy celnej, jako téż ustawę o prawie audytorów do przyjmowania czynności dobrej woli. Następujący przedmiot tj. sprawozdanie z zarządu marynarki, wywołał nader żywe rozprawy, w których panowie Harkort, Diergardt i Behrend głównie brali udział. Mówcy obracali się około zarzutów czynionych rządowi, że tenże nie postawił dotychczas marynarki pruskiej na stopie odpowiedniej ich znaczeniu i potrzebie. Ostatnim przedmiotem rozpraw był budżet zarządu wojskowego. Komisya wnosi o zniesienie posady komendanta w mieście Wrocławiu, który pobiera roczną pensyą 3000 tal. Mimo oporu komisarza rządowego, który starał się dowieść, że komendant w Wrocławiu konieczny jest potrzebnym, izba przyjęła jednakże wniosek komisji znaczną większością głosów.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 16 maja. Zarząd Towarzystwa różniczego podaje do wiadomości, że tegoroczna wystawa zwierząt w Warszawie odbędzie się w ten sam sposób co w roku zeszłym, dnia 15 i 16 czerwca.

— Gazeta Warszawska daje korespondencyę z Kijowa, zawierającą pogląd na ukraińskie stosunki pod względem majątkowym. „Kiedy kraj,“ są słowa korespondenta, „ma przybrać nową postać pod względem stosunków włościańskich, rolnictwa i przemysłu; kiedy obudzone życie temi zadaniami wprawia w ruch i działalność umysły i usiłowania ogólne, to zjawia się natychmiast myśl o najważniejszej dźwigni tych reform i ulepszeń, o kapitale. Cóż jest u nas kapitał? Jedni mówią: gotowe pieniądze, drudzy kredyt, inni zaś ziemia i jej siła produkcyjna, nadto umiejętność i produkowania i korzystania z produkcji.

Lecz realnym kapitałem rzeczywiście są pieniądze gotowe, które wypuszczone z rąk kapitalistów, dają możność i użycia ziemi i jej produkcji najskuteczniejszej i najkorzystniejszej. Dziś, w nowym systemacie ekonomii stworzenie kapitałów oparte jest na rozmaitych teoriach, bankach, kompaniach, kredytowych urządach itd. Wszystkie prowadzą do jednego celu, to jest dźwignienia ogólnej pomyślności zespolonemi siłami, oparcia życia ludzkiego, przy pracy upływającego, na bezpiecznym fundamencie, w stosunku do usiłowań. Nie będziemy nikogo odsyłać ani do teoryi ekonomii politycznej ani do innych naukowych wywodów, tylko rzucimy kilka myśli praktycznych, opartych na faktach niewątpliwych, które wykażą nam, jeśli nie zupełną prawdę, to tę stronę niewątpliwą, która zda się przekonac jasno potrafi.“

Korespondent wspomniany o pomocy kapitałów właścicielom przez bank kredytowy wedle przepisanych form na nieruchome ziemskie własności udzielanych, na niewłaściwe użycie tych pożyczek zwraca uwagę. „Ufałość nasza,“ powiada, „w siłę produkcyjną ziemi, w łatwość jej eksploataowania stałego, nie pozwalała nawet myśleć, że kapitały opierając się na ziemi, powinny być jej tylko poświęcone i oddane, aby rozszerzywszy siłę produkcji, ustalić pewność równą znoszenia długu i jeszcze tworzenia nowego kapitału. Na to nie zwracano uwagi, tak dalece, że kiedy zjawiali się ludzie, co na téj zasadzie wprowadzali ulepszenia i nowe gałęzie przemysłu, pomawiani byli o nowatorstwo i czasem nawet o śmieszność. Izolowanie to usiłowań pojedynczych paralizowało zawsze myśl zjednoczenia na téj drodze i pociągnięcia ogółu do skuteczniejszej i umiejętniejszej pracy. Dziś zaś każdy pyta, jakże będzie? Gdzie są kapitały takie, co by w nowej postaci kraj dźwignęły? Trzeba towarzystwa kredytowego, kapitału ruchomego; mówią i piszą o tém; teoretycy przynoszą w kieszeni przykłady arytmetyczne, jak nauczyciele dzieciom do pierwszej klasy i w tym chaosie nikt a likt nie wie jak będzie, co będzie i jak sobie dadzą radę? Tymczasem, kiedy kto przejedzie wzdłuż i wszerz prowincje nasze, od Dniepru przez Boh do Dniestru, i przypatrzy się choć powierzchownie téj olbrzymiej produkcji wszystkiego o jakiej za granicą nikomu się nie śni nawet, kiedy marzy o bogactwie, to zdziwiony zapyta: czy téż jednoroczny nawet zbyt i obrót tych naturalnych kapitałów nie jest w stanie zabezpieczyć zupełnie od braku gotowego grosza, ku dalszym pracom i eksploatacyi, bo nigdy tu eg pskich lat nieurodzaju nie mamy, a choćby się komu to i przyśniło, Józef jako tłumacz nie byłby potrzebny.

„Czemże się dzieje, że wołamy o brak kapitałów? Prosta odpowiedź i jasna, marnotrawstwem, i brakiem umiejętności, i powierzaniem całych tych mas produktów ludzkiej nieumiejętności i niesumiennym. W naszych oczach poznały najpiękniejsze majątki i poprzehodziły w ręce inne, a przyczyną ani tych bankructw, ani tych wycieńczeń nagłych, nawet nie w marnotrawstwie, lecz w niedbalstwie i nieumiejętności szukać należy. Mamy znowu inne przykłady gdzie praca, wiedza i umiejętność wraz z usiłowaniami, wydzwigały własności na upadku będące.

„Tak hrabia Maurycy Ozarowski na Wołyniu, trzydziestoletnią pracą, bez przywołania ani jednego cudzoziemca, stworzył wzorowe gospodarstwo rolne i leśne. Urządził maszyny najstósowniejsze, budownictwo wiejskie, gorzelnictwo, do możebnego stopnia doprowadzone i przytém doszedł do wielkich rezultatów materialnych; dał próbę krajowi, co znaczy praca i usiłowania, oszczędność i skierowanie umiejętnie. Nie wołając ani jednego Niemca do siebie, ani kogo innego, w pracowniach jego mechanicznych własni miejscowi ludzie pracowali i wypracowywali wszystko wyżej i doskonałej jak za granicą, pod okiem tylko hrabiego. Lecz prace te, usiłowania i skutki z nich, zaledwo bliższym znane były a prawie przez nikogo nienaśladowane. Również na Podolu pp. Sulatycy, doszli do pięknych rezultatów ciągłą pracą i umiejętnym prowadzeniem rolnictwa. Moglibyśmy wymienić jeszcze innych. Na Ukrainie Nad Dnieprzańską, p. Zenon Hołowiński, niezmostowany pracownik, ze zwrotem ku przemysłowi. Cóż więc może być kapitałem u nas realnym, pomijając stowarzyszenia kredytowe i rozmaite spółki? Oszczędność, praca i ufałość w nich, połączona z cierpliwością a zjednoczenie ogólne z dążeniem czynnym ku ulepszeniom i ku szerszej eksploatacyi rolniczej i przemysłowej. Dziwno jest czasem słuchać i patrzeć, jak ci, którzy posiadając w rękę tak potężne środki w naszym kraju, zakłopotani są w sprawach i manipulacyach materialnych.

„Morze Czarne, z dwiema arteryami od nas wychodzącymi, Dnieprem i Dniestrem, jest otwarte dla wszystkiego i dla wszystkich; po drugiej stronie Wo-

ynia, rzeki co prowadzą na Bałtyk; wewnątrz tyle rąk pracowitych! i my pytamy siebie co robić, aby być bogatymi, w pomyślności, bez niedostatku, kształcić się i reprezentować już ten zupełnie oświecony ogół?? Wiemy o tém, że najmożliwi i wszyscy obywatele są gotowi do wszelkich ofiar, które tylko pomocnymi i skutecznymi będą, również do prac i usiłowań. Piękne te myśli i cele zajmują wszystkich, lecz oby czynem co prędzej się stały, bo nie stoi na zawadzie! Kapitałów pewno nie zabraknie, bo je zniosą zewsząd na taką hypotekę jak u nas; zresztą i na miejscu się znajdują. Niech tylko przewodniczą wszystkiemu ci, którym serca i światła nie brak. Niech tylko dzisiejsza preponderancja zbytku i nieogledności opuści nasz kraj, a nie wiele lat upłynie, że wszystko przybierze inny charakter. Stanowisko kapitału gotowego u nas nie będzie nigdy alfa i omega; i nie wprowadzi tu bankierskiej arystokracji, bo nam wystarczy własnie swoi, i prócz tego będziemy mieli młodzież pracowitą i światłą. Upominajmy się tylko u siebie o wszystko publicznie i głośno, bez ujmy niczyj, a z prawdą w słowie i czynie."

FRANCYA.

Paryż, 16 maja. Doniesienia korespondencji Havasa potwierdzone zostały zupełnie odpowiedzią lorda Russell na interpelacyę pana Locke King. Minister oświadczył, że rząd angielski nic w prawdzie nie wie o ściągnięciu wojska rosyjskiego nad Prutem, ale przyznał, że ks. Gorczakow w Petersburgu zwołał całe ciało dyplomatyczne z wyjątkiem posła tureckiego, aby zwrócić uwagę państw europejskich na położenie chrześcian w Turcyi. Doniesienia, przychodzące równocześnie z Wiednia i Monachium, twierdzą, że Rosya niebawem wystąpi w Stambule z energicznymi żądaniem na korzyść chrześcian i zamierza sobie mniej więcej zająć w obec Porty to stanowisko, jakie miała krótko przed wybuchem wojny wschodniej. Prócz owego zwołania dyplomatów w Petersburgu, wystósował, jak słycać, minister Gorczakow przez swoich posłów za granicę memoryały do wszystkich gabinetów, w których wystawiając im obecne położenie chrześcian w Turcyi, zwraca uwagę na to, że nieodtrzymanie wszystkich zobowiązań i przyrzeczeń przez Portę nie dozwala cesarzowi być dłużym obojętnym świadkiem takiego rzeczy stanu, i zmusza go do podania państwu europejskim wniosku, aby się porozumiały między sobą i z gabinetem petersburskim względem ostatecznego zapowzu do sultana, aby położenie nieznosne chrześcian w państwie swoim zmienił. Tak w Paryżu jako i w Wiedniu dość powszechnym jest mniemanie że Rosya działa tą razą w zupełnym porozumieniu z Francją i zwracają uwagę na nadzwyczajne przygotowania, które bez rozgłosu i w ciemności odbywają się w porcie Mikołajewa, gdzie nagromadzone już podobno ogromne składy rozmaitych ryszunków wojennych i morskich i żywności jako też zebrano znaczną liczbę parostatków. Wszystko to naturalnie zaniepokoiło w najwyższym stopniu Anglików, to też w istocie sprawy włoskie, szwajcarskie, sabaudzkie i t. d. są fraszką w porównaniu z ważnością i rozmiarami rozpoczynającej się może na nowo sprawy wschodniej. Times wystąpił natychmiast z gwałtownym artykułem, w którym zwraca uwagę na to, że owo nowe poselstwo Menzykowa na które się zanosi, przypadnie w sam czas przyjazdu do Stambułu posła francuskiego Lavalette, człowieka znanego ze swęj stanowczości i gwałtowności; Times wzywa rząd angielski, aby stanął bezwarunkowo w obronie Turcyi, choćby miał nową wojnę wschodnią rozpocząć i sam jeden cały jęj ciężar dźwigać. Krążą w Paryżu naturalnie różne domysły względem celu pobytu W. księcia Mikołaja, który tu od wczoraj gości; sądzą, że przyjazd jego nie jest bez związku ze świeżym wystąpieniem rządu rosyjskiego. Wszakże pobyt W. księcia potrwa tylko dwa dni, wyjedzie on bowiem już w czwartek; co do rosyjskiej cesarzowej matki słycać, że nie wpraw Nizzę opuści, dopóki jęj cesarz Napoleon wraz z cesarzową nie odwiedzą. — Co się tyczy Garibaldeggo niewiemy jeszcze co się właściwie z nim samym stało, wszakże zdaje się, podług wszystkich wiadomości, które z różnych stron do Paryża doszły, że korpus swój podzielił Garibaldi na trzy oddziały; jeden oddział, pod dowództwem pólkownika Medici będący wylądował już szczęśliwie pod Marsalą, drugi pod dowództwem kapitana Siccoli miał wtargnąć w Abruzzi, trzeci wreszcie z samym Garibaldiem lądować na brzegach Kalabrii. Drugi oddział już się podobno dostał na ląd pod Terracziną, a słycać było w Paryżu, że Kalabryjczycy powstałi na samę wieść o przybyciu Garibaldeggo. Ten płynąc ku południowi zatrzymał się trochę w małym porcie St. Stephano, poczem pod Terracziną wysadził na ląd oddział Siccolego, który natychmiast dał znać komitetowi neapolitańskich wychodźców pod przewodnictwem jenerała Ulloa zasiadającemu w Florencyi, żeby mu przy-

ślano pieniędzy i dwieście beczek suclarów. W Turynie wreszcie słycać o nowej wyprawie pólkownika Malanchini, który miał gwałtem zabrać jedyny parostatek tokański Giglio, aby na nim 300 ludzi do Sycylii przeprowić. Co się tyczy udziału Anglii w powstaniu sycylijskim i postępowania parostatków angielskich przy lądowaniu Garibaldeggo nieprzestaje twierdzić Patrie, która czerpie podobno wiadomości swoje w poselstwie neapolitańskim, że Anglicy oczywiście wystąpili w obronie statków emigranckich, które bez nich niebyłyby mogły swych ludzi na ląd wysadzić. Sympatye dla Garibaldeggo nietylko we Włoszech i w Anglii są rozbudzone, ale i we Francyi, jak mówiliśmy już wczoraj; Opinion Nationale staje na czele stronników powstania sycylijskiego i ogłasza, że w biurze swojem zbierać będzie składki na korzyść obrońców niepodległości włoskiej. Dziwnym sposobem, jak się zdaje, skrzyżował się zamach Garibaldeggo z wybuchem reakcyjnym, który miał zająć Toskanią; słycać bowiem, że wojsko zebrane już od dawna przez księcia modeńskiego, a w wielkiej części z Austryaków złożone, które miało przejść do służby papieskiej, zebrało się nad granicą księstwa modeńskiego, aby wesprzeć powstanie w Toskanii, którego pierwsze powawy pokazały się w plakatach poprylepianych w nocy z 12 maja na rogach ulic z napisami: niech żyje Ferdynand II, niech żyje Leopold II! Zwracają uwagę również na tę okoliczność, że mniej więcej w tym samym czasie wzbraniało się duchowieństwo tokańskie spiewać Te Deum na uczczenie wprowadzenia Statutu sardyńskiego. Obawy przed zamysłami modeńskich Lisowczyków były tak mocne, że wojsko konsystujące w Florencyi odebrało rozkaz podobno udania się ku granicy północnej. W państwie Kościelnem rozwijają administracye wojskowe i finansowe nadzwyczajną czynność; skarb papieski zasilil się sumą miliona 500 tysięcy fr. pochodzących ze składek w Ameryce i Anglii zebranych, a bardziej jeszcze pożyczką 5 milionów bezprocentową, którą rząd neapolitański. Ankona jest główną zbrojownią państwa papieskiego, tam dotąd przybywają też wszystkie ryszunki wojenne i ochotnicy z obcych krajów; część ochotników irlandzkich już wylądowała, również przywozila korweta papieska do Ankony 8 armat ofiarowanych papieżowi przez księżnę parmeńską. Im wyraźniej się uzupełnia i organizuje armia papieska, tém prawdopodobniejszym się staje ustąpienie załogi francuskiej z Rzymu. Korespondencya Havasa również jak i Patrie twierdzą, że nawet odwrót Francuzów już się rozpoczął, że jeden batalion strzelców już jest w pochodzie, a twierdzenie to staje się prawdopodobnym przez wiadomość, że jenerał Goyon uzyskał wielki krzyż legii honorowej co zwykle dopiero po dokonanych zasługach się dzieje. Sądzą w Paryżu, że rząd francuski chętnieby się teraz z Rzymu wydobyl, nim się wojna w Neapolu rozkołysze, która z łatwością i państwu Kościelnemu zalaćby mogła. — Traktat francusko-sardyński z 24 marca przebył już pierwszą próbę w biurach parlamentu sardyńskiego, gdzie znalazł bardzo pomyslnę przyjęcie; wszyscy niemal członkowie komisji do roztrząsania tej sprawy wybrani, należą do stronnictwa ministerjalnego. Opózyca jednak chce wnieść o to, aby odroczone rozprawy nad owym traktatem aż do zupełnego załatwienia sporów granicznych, które, jak dzisiaj Opinion Nationale wyjaśnia, nie są jeszcze ukończone co do okręgu nicejskiego. — Bardzo nieprzyjemne zrobiła w Paryżu wrazenie surowa przestroga urzędowa dana przez ministerstwo dziennikowi Presse z powodu artykułu Solara, który upadek pierwszego cesarstwa przypisywał znuczeniu i znudzeniu Francyi. Tém dotkliwszym był dla wszystkich ów postępek godny policyjnego systemu wschodnich mocarstw, że rozprawa pana Solara była czysto historycznej treści i nie miała żadnego związku z terażniejszością.

Paryż, 18 maja. Dzisiejsza Patrie zaręcza, że odplynięcie floty do Neapolu odroczone zostało. — Opinion Nationale powiada, że krąży wieść, jakoby Messyna dostała się w ręce powstańców. Tenże dziennik chce wiedzieć, że pomiędzy Austryą, Neapolem i księżętami włoskimi zawarty został traktat zaczepno-odporny. — Na Marsylii przybyłe wiadomości z Carogrodu z 9 b. m. potwierdzają, że 60,000 Rosyan maszeruje do Bessarabii. Niespokojności w Tessalii zostały usmierzone. Żądania deputacyi serbskiej wzmagają się i popierane są przez Rosya. — Stosunek Francyi do sprawy szlezwicko-holsztyńskiej zdaje się mocno niepokoić dyplomatów nienieckich; chociaż bowiem nie potwierdza się wiadomość o posłannictwie pana Benedetti do Kopenhagi, nie podpada jednak wątpliwości, że gabinet tuieryjski nie odmówiłby opieki swojej rządowi duńskiemu w razie gwałtów jakich ze strony Niemiec. Jeden z dzienników tutejszych oświadcza, że poprawka Blankenburga do znanego wniosku Carlowitza na sejmie berlińskim,

która, jak wiadomo, żąda, aby rząd pruski działając w sprawie szlezwickiej w porozumieniu z rzeszą niemiecką, podana została z natchnienia samego gabinetu berlińskiego, któremu bardzo dobrze znane usposobienie nietylko Francyi, ale nawet i Anglii w tej sprawie, i który unikać będzie wszystkiego, co miało cechę napaści. Korespondencya Havasa twierdzi, że bardzo prawdopodobnym jest zjazd księcia jenta pruskiego z cesarzem Napoleonem przy końcu tego miesiąca, albowiem rada administracyjna kolei Sajo-brücko-trewirskiej przesłała do obydwóch panujących najniższą prośbę, aby byli przytomnymi poświęceniem tejże kolei. Stało się to podobno na wniosek konsula jeneralnego pruskiego w Frankfurcie, p. Bethmana — Dzienniki szwajcarskie potwierdzają wiadomości, że Francya stanowczo odrzuciła podaną przez Anglię podstawę do załatwienia sporu z Szwajcaryą przy odstąpieniu rzeczypośpolitej całego obrębu brzegom jeziora Genewskiego. — Wielki książę Mikołaj, brzoć cesarza rosyjskiego, w tych dniach na parowej fregacie Olaff popłyne z Nizzy do Marsylii, skąd ma się udać do Paryża. — Gazeta Madrycka urzędowa nic nie wspomina o abdykacyi hr. Montemolina i jego braci, którzy zresztą już w Port Vendres wylądowawszy, przybyli do Paryża; dziennik Oliec respondencya obstaje przy pierwotnym swojem twierdzeniu, a za nim idą półurzędowe dzienniki paryskie. Legitymiści francuscy tak są o to rozdani, że chcą podobno owym dziennikom wytoczyć proces o umyślne rozszerzanie fałszywych wiadomości. Nowa osada francuska nad morzem Czerwonem ma być na wielkie rozmiary założoną i służyć za stacyę dla parostatków, które regularnie dwa razy w tygodniu się do Chin i do Indyi z Marsylii płynąć będą.

WŁOCHY.

Dziennik Patrie z 17 maja zamieszcza telegraficzne wiadomości z Włoch południowych, podług których Garibaldiemu udało się wnieść powstanie w całym królestwie Obojga Sycylii. Na wyspie Sycylii wojska królewskie tylko jeszcze są w Messynie i w Palermo. Niektórzy nawet twierdzą, że i Messyna znajduje się w ręku powstańców. W Kalabrii w Abruzzach równocześnie wybuchły powstania. Flota francuska odpłynęła podobno z Tulonu do Neapolu aby wziąć pod opiekę przebywających tamże Francuzów. Z Neapolu donoszą z 12 maja, iż w skutek pogłoski o wyprawie Garibaldeggo przeciw Kalabrii dwór królewski niesłychanym obawą przejęty został; zapakowano na każdy przypadek dyamenty, klejnoty i kosztowne obrazy. Parowiec Electricque przybył do Neapolu z 200 osobami, uciekającymi z Sycylii 10 maja w Neapolu odbyła się demonstracya, w której miał udział przeszło 30 tysięcy osób; wojsko zachowało się spokojnie; ajenci policyjni jednak zabili i ranili dziesięć osób; dnia poprzedniego znaleziono czterech agentów policyjnych zabitych sztyletami. W Sycylii liczba powstańców zdaje się być bardzo znaczną, gdyż linia ich bojowa ciągnie się od Trapani do Monreale. Z tych urywkowych wiadomości niepodobna jeszcze utworzyć sobie jasnego obrazu o stanie rzeczy w królestwie neapolitańskim. Tyle pewną, że w całym kraju umysły przygotowane do powszechnego powstania, które prędzej czy później niezawodnie wybuchnie Garibaldi podzielił jak się zdaje wyprawę swoję na trzy części; główny oddział wylądował szczęśliwie pod miastem Marsalą na wybrzeżu zachodnim Sycylii, drugie dwa oddziały wylądowały w Abruzzach i w Kalabrii. Terracina ma już być opanowaną od powstańców. Którym z tych trzech oddziałów Garibaldi dowodzi, nie jest dotąd z pewnością wiadomo. Biuro telegraficzne Reutera ogłasza następującą depeszę z Neapolu z 15 maja: „Garibaldi jest w Sycylii na czele flibustierów swoich; wojska królewskie wyruszyły naprzeciw nim; w prowincjach nie było żadnych rozruchów.“ Wiadomość ta jest zawartą w wyrazach nadto ogólnych, aby jęj bezwarunkowo wierzyć dać można. Podług innej depeszy biura Reutera wojsko neapolitańskie ubilo wielu ochotników Garibaldeggo pod Marsalą. Doniesienie to sprzeciwia się innym wiadomościom, podług których przy wylądowaniu pod Marsalą poległo tylko czterech ochotników. Wylądowanie pod Marsalą odbyło się w nocy z 12 na 13 maja w największym porządku. Kapitan angielskiej fregaty, która się znajdowała na przystani w chwili przybycia okrętów Garibaldeggo, oświadczył komendantom okrętów neapolitańskich, iż w razie bombardowania miasta zamieszkałego przez znaczną liczbę poddanych angielskich, będzie przymuszonym bronić takowych; tymczasem ochotnikom Garibaldeggo udało się podczas negocyacji, które z tąd powstały, bez przeszkody wylądować. Wojsko królewskie znajdujące się na brzegu, sprzeciwiało się w prawdzie wylądowaniu wszakże odparte zostało. Z okrętów, które przywozily ochotników, parowiec Piemonte po wylądowaniu przez ogień okrętów neapolitańskich zatopiony,

rowiec Lombardo zabrany został. Z Turynu je-
nak z 16 maja piszą, iż wiadomość o zabraniu je-
dnego z tych okrętów nie jest prawdziwą. Flota
sardyńska odebrała rozkaz, aby się skoncentrowała
była przygotowana na wszelkie przypały. — Ga-
ribaldi ogłosił 7 maja z Talamone proklamacyją do
rodziny włoskiej, w której wzywa Włochów w imie-
niach jedności włoskiej i Wiktora Emanuela do popar-
cia powstania sycylijskiego. Równie odezwy wydał
żołnierzy neapolitańskich i do Rzymian; pod
ostatnią proklamacyją Garibaldi podpisał się jako
generał rzymski, mianowany przez rząd wybrany
posuwaniem powszechnym. Z proklamacyi tych
można wnosić, iż plan Garibaldeggo nietylko prze-
jęty w Neapolu i Sycylii obrachowany. — W Paler-
mie pomimo panowania żołnierskiego i sądów wojen-
nych, ciągle się odbywają demonstracje na korzyść
prawy wolności; 14 maja lud w pięciu kościołach
brzo ukończeniu nabożeństwa wołał: „Niech żyje nie-
pokalana dziewica, niech żyją Włochy, niech żyje
wolność!“ Wieczorem tego dnia tłumy ludu za pu-
blicznych promenadach powtarzały te same okrzyki,
skutek czego ajenci policyjni zabili i ranili kilka
osób. Już 12 maja słyhać było po ulicach okrzyki:
„Niech żyją Włochy, niech żyje Wiktor Emanuel,
niech żyje Napoleon“, a kobiety zachęcały mężczyzn
do walki.

Zdaje się, iż stronnictwo reakcyjne we Włoszech
ocierzało, korzystając z chwili, w której wszystkich
zwrócone są na wypadki sycylijskie, wywołać
kontrrewolucyją, której pierwszy wybuch miał na-
stąpić w Florencyi, i którą wojsko papieskie połą-
czone z wojskiem wygnanych książąt popierać miało.
W tym celu wojsko księcia modęńskiego koncentro-
wało się nad granicą księstwa; generał Lamoriciere
także wykonał poruszenie z wojskiem papieskim, w

skutek czego rząd sardyński, wcześniej o wszystkim
uwiadomiony, posłał spiesząc 5000 wojska z Me-
dyolanu do Genuy, z kąd na okrętach do Toskanii
popłynąć miało. Z Florencyi także 12 maja cała za-
łoga, w skutek telegramu z Turynu, posunęła się ku
granicy papieskiej. Gwardya narodowa zaciągnęła
na wartę w Florencyi, gdzie znaleziono poprzylepiane
na murach reakcyjne proklamacye z okrzykami:
„Niech żyje Ferdynand II, niech żyje Leopold III!“
Cała ta sprawa jednak jest jeszcze bardzo niejasna,
i trzeba oczekiwać bliższych szczegółów.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 19 maja. Dnia wczorajszego przybył tu koleją że-
lazną, pociągiem popołudniowym, nowy naczelny prezes, pan
Bonin, i zjechał do hotelu Mylius, gdzie podobno aż do
wyjazdu pana Puttkammera, ciągle jeszcze słabego, ma prze-
mieszkiwać. Naczelniczy władz administracyjnych, równie jak
reprezentacye obudwóch władz miejskich, powitały nowego
naczelnego prezesa na dworcu kolei żelaznej.

Poznań, 19 maja. W miejsce czterech reprezentantów
miasta, którzy z zgromadzenia reprezentantów wystąpili, wy-
brano w dniu 16 b. m. kupca Goetz Cohna, księgarza J. K.
Zupańskiego, dyrektora banku Rosenthala i kupca Sal. Lewy.
W miejsce zaś cieśli Seidemanna w 3 oddziale 3 okręgu wy-
borczego, który dla choroby ze zgromadzenia wystąpił, nie
wybrano nikogo, żaden bowiem kandydat nie otrzymał po-
trzebnej ilości głosów. Z tego powodu naznaczony nowy termin
oboru na przyszłą środę, dnia 23 b. m.

Kr. rejencya poznańska zwracając w swym Dzienniku
Urzędowym nrze 20 uwagę publiczności na to, że w po-
wiece babimostkim pojawiła się nowszymi czasy znaczna
ilość sztuk jednotalarowych częścią z liczbą roku 1814, czę-
ścią z liczbą roku 1815, a ze znacznym menniczym „A“,
które wszystkie z tego samego kruszcu są lane, przyrzeka
50 talarów nagrody temu, któryby wykrył fabrykanta tych
fałszywych monet.

Dotychczasowemu komendantowi, Karolowi Gintrowi-
czowi w Gostycynie, powierzona została, po otrzymaniu
przez niego prezentacyi, plebania w Wyszanowie, powiecie
ostrzeszowskim, pod zarząd jako komendantowi.

— W obwodzie sądu apelacyjnego bydgoskiego mianowani
zostali referendarysze Borchardt i Triepke asesorami i se-
dzia powiatowy Pfothenauer z Łobzenicy i notaryuszem w obwodzie
sądu apelacyjnego bydgoskiego, asesor zaś Schlieper przezna-
czony został jako sędzia pomocniczy do sądu powiatowego
w Pile. Sędzia powiatowy Mueller z Wągrówca przeniesiony
został do sądu powiatowego w Szubinie z powierzeniem mu
czynności dyrygenta oddziału. Asesor sądowy Werner z Góry
wystąpiwszy z obvodu sądu apelacyjnego bydgoskiego, prze-
niósł się do obvodu sądu apelacyjnego bydgoskiego.

— Lekarz praktyczny, chirurg i akuszer, dr. Przyjemski,
osiedlił się w mieście Krobi.

— Jarmarki w mieście Rynarzewie, powiecie szubskim,
kalendarem tegorocznym na 11 czerwca i 10 września r. b.
wyznaczone, przeniesione zostały na dzień 4 czerwca i 3go
września roku bieżącego.

— Zgorzelina śledzony pomiędzy bydłem rogatym w Ble-
dzianowie, p. odolanowskim, i pomiędzy końmi, w dom. Ku-
nowb, powiecie śremskim, ustała; w skutek czego zamknięcie
tych miejsc zniesionem zostało.

Telegramy ostatnie.

Paryż, 19 maja. Patrie powiada, że Garibaldi
z pewnością nie jest w Sycylii. — Z Marsylii 18 maja,
donoszą, że okręty liniowe „Donauwerth“ i „Descar-
tes“ tegoż dnia przybyły do Genuy w podróży na Po-
łudnie. — Z Neapolu 15 maja donoszą o wielkim
tamże wzburzeniu umysłów. Słychać, że pułk szasse-
rów przez wojsko Garibaldeggo do szcztetu został znie-
siony. (P. Z.)

Turyn, 18 maja. Gazetta Piemontese odpiera
stanowczo zarzut porozumienia ministerstwa sardyń-
skiego z Garibaldim. — Z Palermo 16 maja temuż
dziennikowi donoszą, że dnia poprzedniego Garibaldi
znajdował się w Alcamo, (na północy Sycylii), gdzie
zasiała walka z wojskiem królewskim, w której to
wojsko zostało pobite. W Palermo znowu stan oble-
żenia. (P. Z.)

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Obwieszczenie. [840]

Od św. Jana r. b. do tegoż w roku
1863 będą w domu Ziemstwa przez
publiczną licytacją najwięcej dającemu
w dzierżawione:

folwark Drachowko należący do
dóbr Malczewa w powiecie gnie-
źnińskim położone, w terminie d.
11 czerwca r. b. o godzinie 4tej po
południu.

dóbr Borowo pow. Kościańskiego
dnia 12go czerwca b. r. o godzinie
4tej po południu.

Miaskowo powiatu Kościańskiego
dnia 13 czerwca b. r. o godzinie
4tej po południu.

Psiepole (Hundsfeld) powiatu kro-
toszyńskiego dnia 14 czerwca b. r.
o godzinie 4tej po południu.

Wrotkowo powiatu krotoszyńskiego
dnia 15 czerwca b. r. o godzinie
4tej po południu.

Zimnowody i Góreczki powiatu kro-
toszyńskiego dnia 16 czerwca r. b.
o godzinie 4tej po południu.

Wyszki powiatu pleszewskiego dnia
20 czerwca b. r. o godzinie 4tej
po południu.

Wszółów powiatu pleszewskiego d.
21 czerwca b. r. o godzinie 4tej po
południu.

Sapowice powiatu poznańskiego d.
22 czerwca b. r. o godzinie 4tej po
południu.

Mszczyzn powiatu śremskiego dnia
23 czerwca b. r. o godzinie 4tej po
południu.

Janowiec powiatu wągrowieckiego
dnia 25 czerwca b. r. o godzinie
4tej po południu.

folwark Ciosna należący do dóbr
Babina powiatu wrzesińskiego dnia
26 czerwca b. r. o godzinie 4tej po
południu.

Przystępujący do licytacji winien zło-
żyć 500 tal. kaucyi na zabezpieczenie
wymagania swego i w razie potrzeby ud-
zielić, iż warunkom dzierżawnym za-
szczerze uczynić może.

Warunki dzierżawne mogą być prze-
jęte w registraturze naszój.

Poznań, dnia 26 kwietnia 1860.

Dyrekcya Prowincjonalna Ziemstwa.

Guwernantkę, Polkę, posiadają-
cą język francuski, niemiecki i muzykę,
któraże księgarnia K. Reyznera. [873]

Życze do strzyżenia owiec
C. Preiss
przy ulicy Nowej nr. 3.

Obwieszczenie.

Stosownie do § 27 ordynacyi miej-
skiej podajemy do wiadomości że, w od-
bytym dziś terminie do uzupełnienia
rady reprezentantów, obrano reprezen-
tantami miasta:

Przez oborców oddziału I.:

- w miejsce ur. Rosenstiel kupca Goetz
Cohn,
- w miejsce aptekarza Busse księga-
rza Jana Konstantego Zupańskiego,
- w miejsce profesora Dr. Müller p.
Rosenthal dyrektora król banku.

Przez oborców oddziału II.:

w miejsce kupca A. Wiener kupca Sa-
lomona Lewi.

Poznań 16 maja 1860.

Magistrat. [926]

Obwieszczenie. [927]

W terminie na dniu 16 m. b. do wy-
boru reprezentanta miasta w 3 cyrkule
III oddziału, nikt zobieranych nie otrzy-
mał absolutnej większości głosów, dla
czego stosownie do § 26 ordyn. miej-
skiej ściślejszy obór nastąpić musi.

W tym celu wyznaczonym jest ter-
min na dzień 23 m. b. przed połu-
dnem od godz. 10 do 12 a po południu
od godz. 3 do 5 w dotychczasowym lo-
kalu oborów, na który to termin za-
praszamy Panów oborców 3 cyrkulu
III oddziału.

Poznań, dnia 18 maja 1860.

Zarząd oborczy III oddziału 3 cyrkulu.

Handel Augusta Kluga

przy ulicy Wrocławskiej nr. 3
poleca skład **angielskich siodeł**,
uźdźgien, trenzli, wytoków, czapraków
filcowych i sukiennych, der, angielskich
i stanciejskich biczy i biczyków, harap-
ników, wędzideł, ostróg wszelkiego ro-
dzaju z stali i nowego srebra, kufarki
podręczne i do podróży, torebki do pie-
niędzy i wszelkie do podróży potrzebne
przedmioty w największym doborze i o
ile być może w najtańszych cenach. [871]

Gusto i praktyczne Pulpiciki i
Krzyże rozmaitej wielkości na Oltarze,
Baldachimy, Drzewce do chorągwi, Obrazy
do noszenia podczas procesyi, Zasłony
przed najś. Sakrament, Figury z drzewa
na Bożemki, Passye malowane na cyn-
kowej blasze, z drzewa i z cyny na Bo-
żemki i Cmentarze, Krzyże żelazne, na
szczyt Bożemki, Lisztwy złoczone i
Ramy Barokowe itp. są w składzie
**W. Grünstla przy ulicy Je-
zuickiej nr. 8** do nabycia. [905]

Sprzedż konieczna. [506]

Sąd powiatowy w Srodzie,
wydział pierwszy.

Nieruchomości do Juliusza i Emilii
małżonków Żadow właścicieli sołectwa
należące, w Biskupicach duchownych
pod liczbą 4 położone, oszacowane na
8370 tal., i Biskupicach duchownych
pod liczbą 5, oszacowane na 3295 tal.,
w ogóle oszacowane na 11,665 tal. we-
dle taksy, mogącej być przejarzana wraz
z wykazem hypotecznym i warunkami
w registraturze, mają być pojedynczo
lub ogółem dnia 11 października 1860
przed południem o godzinie 11 w miej-
scu zwykłym posiedzeń sądowych sprze-
dane.

Wierzyciele, którzy dla pretensyi re-
alnej z księgi hypotecznej nieokazują-
cej się, zaspokojenia poszukują z ceny
kupna, powinni się z takową do sądu
zgłosić.

Środa, dnia 23 lutego 1860.

Uwiedomia się pp. urzędników go-
spodarczych, że mający chęć przystą-
pienia do **Towarzystwa Ekonomów**, za-
wiązanego na walnym zgromadzeniu we
Wrześniu dnia 15go kwietnia r. b.
winni zgłosić się do prezesa Towarzy-
stwa pana Karsnickiego z Mystek, pod
Srodą lub do sekretarza Towarzystwa,
p. Kubickiego w Miłosławiu i przesać
zarazem świadectwa nienagannój służby.

Równocześnie donosi się członkom
Towarzystwa, że zarząd wskazać może
miejsca trzem pisarzom gospodarczym.
Zarząd Towarzystwa Ekonomów. [900]

Stosownie do rozporządzenia królew-
skiego Sądu powiatowego sprzedawcą
będę po cenach znionych **materya-
ły piśmienne, rysunkowe i
malarzkie**, należące do masy kon-
kursowej E. Morgenstern, przy Placu
Wilhelmowskim nr. 4 z dniem dzisiej-
szym.

Poznań, dnia 12 maja 1860.

K. Szymański
tymczasowy kurator.

Prenumeratę
na Tygodnik katolicki i wszystkie pisma
czasowe, jak Dziennik Poznański i Ga-
zetę W. X. Poznańskiego przyjmuje
Pajewski
[925] na Chwaliszewie 95, obok apteki.

Brzytwy angielskie
poleca **C. Preiss**
przy ulicy Nowej nr. 3.

Również sporządzają się tamże tako-
we i szlifują jak najstaranniej. [877]

Litografia M. Jaroczyńskiego

Strzelecka ulica nr. 26

poleca swój **Skład gotowych
szematów gospodarczych**,
oraz wykonywa wszelkie polecenia do
zawodu tego należące w zakładzie swo-
im, starannie i po cenach umiarkowa-
nych. [893]

W celu uregulowania pozosta-
łości po ś. p. zmarłym mężu moim
**A. Dolńskim w Pozna-
niu**, wzywamy wszystkich tych,
którzy wienni do handlu niniejszego
(plac Wilhelmowski nr. 9), ażeby
się z długu swego w **2 tygod-
niach** pod uniknieniem skargi
uiscili.

Poznań, 19 maja 1860.

A. Dolńska
właścicielka handlu.
J. Krysiwicz
opiekun małoletnich.

[922]

Wieloletni
Prawdziwie perski
proszek na owady

otrzymał w świeżym towarze
i poleca w pudełkach oryginal-
nych po 2½ sgr., również i na
wagę 1ut po 1½ sgr. Potrzeb-
ną do tego dymaczkę pożyczka
bezpłatnie **skład farb**
Adolfa Asch
[920] ulica Zamkowa 5.

[920]

Portland Cement

pod gwarancją za wyborną do-
broć poleca na rachunek fabryki
po **cenach fabrycznych**
z przyliczeniem kosztów zwózki.

Edward Ephraim
[903] Tylne Chwaliszewo 114.

[903]

Świeży angielski
Porter, edinburgskie Ale gorz-
kie i słodkie, marcowe wa-
rzenia polecają w wybornój dobroci
W. F. Meyer i Sp.
[923] Plac Wilhelmowski nr. 2.

[923]

Tygodnik katolicki

pismo poświęcone przedewszystkiemu **sprawom kościoła i religii** wychodzi w **Grodzisku** co tydzień począwszy od dnia 1 kwietnia r. b. i jest do nabycia na wszystkich **urzędach pocztowych w Prusiech** za cenę prenumeracyjną 1 talara ćwierćrocznie. Za pierwszy kwartał, od dnia 1 kwietnia rachując, 13 arkuszowych numerów, w szybkich terminach prenumerantów jeszcze w tym kwartale dojdzie. Skoro zaległe numery wyjdą, Tygodnik wydawany będzie co piątek. Rozesłany rozmaitemi drogami numer pierwszy służyć ma za wzór jak Tygodnik nadal wychodzić będzie.

Grodzisk, w maju 1860.

Ks. Prusinowski

[919] właściciel i odpowiedzialny wydawca Tygodnika katolickiego.

Wysokiej Szlachcie i Szanownej Publiczności oznajmiam niniejszemu uniesieniu, że stolarstwo przez nieboszczyka mego męża **B. Neugebauer** od 26 lat ze skutkiem prowadzone, zarazem z niem od wielu lat połączony **skład mebli i towarów wyścielanych**, przy pomocy mego najstarszego syna nadal jak przedtem pod dotychczasową firmą prowadzić będę. Szanownych naszych odbiorców upraszam zatem, ażeby zechcieli mnie i nadal swém zaufaniem zaszczycać.

Meble, zwierciadła i towary wyścielane

mam w najnowszym kształcie i bogatym doborze z rozmaitych gatunków drzewa w zapasie, i sprzedają się takowe po niższych cenach pod gwarancją.

Mianowicie zwracam uwagę na bardzo znaczną ilość krzesłek z rozmaitego gatunku drzewa, które, ażeby się ich **pozbyć**, po **znacznie niższych cenach** wyprzedają.

Poznań, 1 maja 1860.

Owdowiała Julia Neugebauer.
Julia Neugebauer podpisywać będzie **B. Neugebauer.**

Druga oczekiwana nadsyłka
prawdziwych amerykańskich
PANAMA KAPELUSZY
nadeszła i polecam takowe w dobrym gatunku, od 2 tal. za sztukę.

[924] **Antoni Schmidt.**

Drelich i płótno na wałtuchy
aż do 65 funtów celnych ważący, poleca po jak najniższych cenach

Antoni Schmidt.
(Skład płótna.)

TAPETY
w najnowszym guście po nadzwyczaj tanich ale stałych cenach poleca w wielkim doborze **Nathan Charig**
w Poznaniu, Rynek nr. 90.
NB. Próby dla zamiejscowych franco.

[743] [921] narożnik ulicy Nowej i Szkolnej.

Przybyli do Poznania.

Dnia 18 maja.
Bazar: Właściciele dóbr Szuldrzyński z Lubasza, Matecki z Borzejewic, Łącki z Posadowa, Swinarski ze Sarbii.
Hotel du Nord: Właściciele dóbr Moszczeński z Jeziork, Gundermann z Wierzbocina, Wollschlaeger z Chraplewa, pani Leduchowska i panna Leduchowska z Wolynia, deputowany powiatowy Sanden ze Schosdorfu.
Pod Czarnym Orłem: Właściciele dóbr Węsierski z Myszek, Drzeński z Borzejewa, dzierz. Hepkowski z Opatówka, inspektor Pritske ze Strykowa.
Wylusa Hotel Drezdeński: Właściciele dóbr hrabia Skórzewski z Czerniejewa, hrabia Bniński z Gleśna, hrabia Westarp z Ludom, baron Laudon z Infant, pani Kryger i porucznik Schmidt von Osten z Berlina, tajny nadradca budown. Weishaupt, nadinsp. bud. Rampolt i insp. bud. Koch z Wrocławia, rolnik Steinkopf z Brzostowa, nadinsp. Linke z Wełaj, destylator Roseno i kupcy Tobiasz i Sauerwald z Berlina, Niemeyer i Gerlach z Wrocławia, Veitinger ze Sztutgardu, Neumark z Tryestu, Lauterbach z Kreuznach, Hessenland ze Szczecina, Striegler i Werner z Moguncyi, Lachmann z Torunia.
Sterna Hotel Europejski: Ob. Granger z Berlina, kupcy Bruehl ze Szczecina, Rosenbaum z Gdańska.
Buscha Hotel Rzymski: Kr. szambelan Hazaradlitz z Lewic, aktorka panna Borchers z Hanoweru, rzecznik Ahlemann ze Szamotuł, malarz Schlicht z Wronek, kupcy Mudra i Fraenkel z Berlina, Spielmeier z Lipska, Vausch z Gmuend, Steffens z Luetlich.
Hotel Paryski: Właściciele dóbr Jackowski z Pomarzanowic, Kundler z N. Szczecina, nadinspektor Jaenicke z Karniszewa, zarządca dóbr Fromholz z Dzierżągowa, burm. Schreider z Kiszkowa, kupiec Koch z Mur. Gośliny.
Hotel Berliński: Właściciele dóbr Meissner z Kiekrza, Moszczeński z Krzymowa, obyw. Klappen z Chojnic, stolarz Kuehn z Rogoźna, kupcy Paczkowski z Konina, Loewinstein z Gdańska, Mankiewicz z Wrocławia.
Pod trzema Liliami: Oberżysta Wandrey z N. Tomysła.
Pod Barankiem: Nauczyc. Dutkiewicz z Parzynowa.

Dnia 19 maja.
Bazar: Właściciele dóbr Chłapowski z Bonikowa, Mielęcki z Łabiszyna, Wierzbiniński ze Starego, Koszutski z Modliszewa, pani hrabina Potworowska z Niemieckiej Przysięki, hrabina Skórzewska z Próchnowa, Radoński z Kociałkowejgórki, panna Szczaniecka z Pakosławia, ks. prob. dr. Prusinowski z Grodziska.
Wylusa Hotel Drezdeński: Właściciele dóbr Kościelski z Szarleja, v. d. Hagen-Schmiedberg z Berlina, prezes naczelny W. Ks. Poznańskiego JE. Bonin z Berlina, radca ziemiański Reichmeister z Obornik, pani Gapstein z Neuruppin, kupcy Böhm z Biberach, Lindenheim z Berlina, i Bang z Rheydt.
Oehmiga Hotel Francuski: Aptekarz Kretschmer ze Srody, kupcy van Wareren z Harlem, Goernemann z Berlina, i Lehmann z Neusalz.
Buscha Hotel Rzymski: Właściciel dóbr Hilbrandt ze Szwina, radca ziemiański Glaeser ze Srody, poczt. Kuntze z Rogoźna,

doktor Harde z Wschowy, pani Schirmer z Międzyrzecza, kupcy Falk i Mueller z Wrocławia, Neumann z Berlina, Schramm z Kwidzyna.
Hotel du Nord: Właściciele dóbr Krzyżaniński ze Sapowic, Kozmian z Przyłepok, Mlyczek z Ossowca, Jauernick ze Zernik, Trampczyński z Morownicy, panie Zakrzewska z Baranowa, Koszutska z Modliszewa, Mięczyńska i panna Laabe z Pawłowa, porucznik Michaelis z Królewca.
Hotel Paryski: Właściciele dóbr Skonarszewski z Bliżyc, Ciesielski ze Sosnowka, księża dziekan Masłowski z Krobli, prob. Czerniejewicz z Barda, Szczodrowski z Dolska, i Kurowski z Grodziszczka, ob. Vo z Szczecina.
Hotel Berliński: Właściciel dóbr Koszutski z Modliszewka, rachmistrz Schmidt z Luben, burmistrz Stiller z Ponieca, ob. Maeta z Bojanowa.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu
Dnia 19 maja.
Zyto: znacznie i prędko ceny spadały, na maj 44% pl. 45 żąd., maj-cz. i cz.-lip. 44% pl. 44% tal. żąd. Okowita: mały obrot, z beczką na maj 17% pl. 17% żąd., czerw. 17% pl. 17% żąd., lip. 17% pl. 17% żąd., sier. 17% tal. żąd.
Berlin, 18 maja.
Pszenica: w miejscu 25 szefi 68-79 tal. wedle jakości. **Zyto:** ceny znacznie spadały, wyp. 7000 centnarów, w miejscu 2000 funtów 49 1/2-51 1/2, na wiosenną odstawę 49 1/2-51 1/2, cz.-lip. 48 1/2-49 1/2, lip.-sier. 48 1/2-49 1/2, wrz.-paźd. 47 1/2-48 1/2, tal. Jęczmień: wielki 25 szefi 39-44 tal. O wiew znacznie niższe ceny, w miejscu 1200 funtów 26-29, na wiosenną odstawę 27 1/2-30, pl. maj cz. 27 1/2 żąd., cz.-lip. 27 1/2 pl., lip.-sier. 27 1/2, wrz.-paźd. 26 1/2 tal. żąd. Oljé rzepiowy: również nieco gorsze ceny, w miejscu 11 żąd., na maj i maj-czer. 10 1/2-11 1/2, czer.-lip. 10 1/2-11, lip.-sier. 11 1/2 pl., wrz.-paźd. 11 1/2, paź.-list. 11 1/2-12 1/2, list.-grud. 11 1/2-12 1/2, tal. pl. Oljé lnu: w miejscu 10 1/2 pl. 10 1/2 żąd., na maj-cz. 10 1/2 tal. żąd. Okowita: ceny znacznie niższe, wyp. 40,000 kwart, w miejscu bez beczone 18 1/2-19, z beczką na maj-maj-czer. i czer.-lip. 17 1/2-18 1/2, lip.-sier. 18 1/2-19 1/2, sier.-wrz. 18 1/2-19 1/2, wrz.-paźd. 18 1/2 tal. pl.

Wrocław, 18 maja.
Na targu: **Pszenica:** biała szefel 60-64, żółta 78-84. **Zyto:** 54-59. **Jęczmień:** 48 1/2, **Owies:** 28-31 1/2. **Groch:** 52-56 sz. Na giełdzie: **Zyto:** wyp. 1250 szefi, na węcpiel 42 3/4, żąd. maj-cz. 42 1/2, cz.-lip. i lip.-sier. 42 3/4 tal. pl. Oljé rzepiowy: wyp. cent, w miejscu 10 1/2 pl., na maj 10 1/2, maj-cz. 10 1/2, czer.-lip. 10 1/2, wrz.-paźd. 10 1/2 tal. żąd. Okowita: w miejscu 17, na maj 17 1/2 pl., maj-cze. i czer.-lip. 17 1/2, lip.-sier. 17 1/2, żąd. 17 1/2 tal. pl.

Bydgoszcz, 18 maja.
Ruch zbożowy nie był i w tym tygodniu bardzo ożywiony. Raporta o pszenicy z zagranicznych brzmia wciąż bardzo optymistycznie, i dla tego ceny tego artykułu poszły i u nas w górę. Ceny żyta utrzymały się na dawniejszej wysokości.
Pszenica: węcpiel 56-74. **Zyto:** 40-44. **Jęczmień:** wielki 38-40, mały 34-36. **Owies:** 20-25. **Groch:** 40-46. **Rzepi Rzepek:** 77-80. **Okowita:** 100 kwart po 80% Tralesa 18 1/2-19 1/2 tal. **Kartolle:** szefel 20-25 sgr.

Kurs giełdy w Berlinie
dnia 18 maja.

Papier	%	sz. dano.	pl. cono.
Pożycz. dobrow.	4 1/2	—	—
dito rząd.	4 1/2	99	—
dito 1859	5	102 3/4	—
dito 1856	4 1/2	99	—
dito 1855	4 1/2	—	92 3/4
dito prem. 1855	3 1/2	—	—
Oblig. dług. skarb.	3 1/2	—	—
dito March.	3 1/2	80 3/4	—
dito Prus. Wech.	3 1/2	87	—
dito Prus. Wech.	3 1/2	81 1/4	—
dito Prus. Wech.	4	—	—
dito Pomor.	3 1/2	—	85 1/2
dito Prus. Wech.	4	—	94 3/4
dito W. Ks. Pozn.	4	—	—
dito Prus. Wech.	3 1/2	—	—
dito Prus. Wech.	3 1/2	—	87 3/4
dito Prus. Wech.	3 1/2	—	—
dito Prus. Wech.	3 1/2	—	80 1/2
dito Prus. Wech.	3 1/2	—	89 3/4
dito Prus. Wech.	4	—	92 1/2
dito Prus. Wech.	4	—	92 1/2
dito Prus. Wech.	4	—	92 1/2
dito Prus. Wech.	4	—	93 1/2
dito Prus. Wech.	4	—	93
dito Prus. Wech.	5	—	49 1/2
dito Prus. Wech.	5	—	56
dito Prus. Wech.	4	—	72
dito Prus. Wech.	5	—	94 3/4
dito Prus. Wech.	5	—	105

Rosy. pożycz. angiel.	%	sz. dano.	pl. cono.
Pożycz. oblig. skarb.	4	—	84 1/2
dito Cert. A. 300 zł.	5	—	92 3/4
dito 200 zł.	2 1/2	—	87 1/2
dito Lis. z. n. w R. S.	4	—	87 1/2
dito Ob. cz. 500 zł.	4	—	91

Akcyje bankowe i kredyt.	%	sz. dano.	pl. cono.
Berl. Stow. kas.	4	—	116
Berl. Tow. hand.	4	—	75 1/2
Gdański bank pryw.	4	—	80
Dysk. Udział kom.	4	—	79 1/2
Gota. bank pryw.	4	—	71 1/2
Hanow. dito	4	—	89
Królew. dito	4	—	82 1/2
Lipsk. Stow. kred.	4	—	58
Magd. bank pryw.	4	—	73 3/4
Pomor. bank ryecz.	4	—	66
Pozn. bank prow.	4	—	74
Prusk. udz. bank.	4 1/2	—	123
Szlask. Stow. bank.	4	—	73

Półn.-Fryd.-Wilh.	%	sz. dano.	pl. cono.
Górn.-Szl. Lit. A.	4 1/2	—	92
dito Lit. B.	3 1/2	—	78 3/4
dito Lit. D.	4	—	84 3/4
dito Lit. E.	3 1/2	—	72
dito Lit. F.	4 1/2	—	—
Starog.-Poznań.	4	—	—
dito II Em.	4 1/2	—	—

Kurs giełdy w Wrocławiu
dnia 18 maja.

Papier	%	sz. dano.	pl. cono.
Dukaty	—	—	94 1/4
Frydrychsdory	—	—	—
Ludory	—	—	108 3/4
Polskie bil. bank.	—	—	89 1/2
Austr. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Austr.	—	—	74 1/2
Wrocław. obl. miejskie	—	—	—
Poznań. List. Zast.	—	—	100 1/4
dito nowe	—	—	90 1/2
dito nowe	—	—	88 1/4
dito Listy Rent.	—	—	90 3/4
Szlaskie Listy Zast.	—	—	86 1/2
dito nowe Lit. A.	—	—	86 1/2
dito nowe	—	—	96 1/2
dito Lit. B.	—	—	97 1/4
dito Lit. C.	—	—	89 3/4
dito Listy Rent.	—	—	93 1/4
dito Oblig. prow.	—	—	99 3/4
dito now. Emis.	—	—	88 1/2
dito Oblig. skarb.	—	—	—
do. obl. cz. 500 zł.	—	—	57 1/2
Austr. pożycz. narod.	—	—	—
dito Obl. prow.	—	—	—
dito tow. assek. ogn.	—	—	74